Nr 15. Kraków 19 Stycznia — Niedziela. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 stycznia.

W roku zaprzeszłym w grudniu za panowania p. Grandguillota w *Constitutionnelu*, dziennik ten opierał się na takich wiadomościach o Polsce, a mianowicie o Galicyi, które zdradzały całkiem *Gazetę Augsburską*. Gdyśmy mu wyrzucali w numerze z 3go stycznia r. z. jak może czerpać wiadomości i natchnienia z tak osławionego a z nienawiści do Polski znanego dziennika, o którego złej wierze nikt już w Europie niewątpi, odpowiedział nam p. Grandguillot bardzo szorstko, że *Constitutionnel* ma inne źródła aniżeli *Gazeta Augsburska*, i że *Czas* wiedzieć o tem powinien. Chętnie przyjęliśmy naukę, lubo nieraz jeszcze zdało nam się czytać w *Constitutionnelu* jakby dosłowny przekład twierdzeń augsburskiego organu. Teraz atoli za rządów p. Limayrac, a raczej p. Grenier, bo on to podobno *de facto* burmistrzuje w *Constitutionnelu*, niema już tajemnicy co do tego i dziennik ten przytacza po prostu *Gazetę Augsburską* jako źródło do spraw polskich. Co się zaś tyczy natchnienia, to *Constitutionnel* idzie z ową gazetą o lepsze co do Polski. Szczególniej szczęśliwie też to p. Grenier uczynił w *Constitutionnelu* z dnia 15go b. m., bo cytuje *Gazetę* w sprawie duchowieństwa polskiego i to w rzeczach toczących się w Rzymie, dwa przedmioty, gdzie właśnie *Gazeta Augsburska* bestronnością się odznacza. Naturalnie, Ojciec śty potępił nas i w jak najlepszej z Rosyą jest zgodzie. Tego dowodzi wybór arcybiskupa warszawskiego: o obietnicy nuncyusza ani słowa. Co większa, wiadomość tę z *Gazety Augsburskiej* popiera p. Grenier nibyto korespondencyą z Rzymu. Cóż kiedy list bez daty, pozbawiony zupełnie barwy lokalnej, podpisany *pour extrait: Boniface*. Gdybyć go był zrobił choć p. Boniface, ale czuć tam zbyt p. Lamberta lub też bióro kancelaryi poselstwa rosyjskiego. Lecz nie, p. Grenier jest pewny, że list będzie uważany za oryginalny i pisany przez Francuza, bo zamiast „Feliński“ stoi zawsze „Filiński“. Szczęśliwe illuzye!

Dziennik powszechny warszawski z 14 stycznia przychodzi w pomoc koledze swemu *Nordowi*, ale z pomocą tak słabą i niezręczną, że ten ostatni mógłby śmiało zawołać: Panie, chroń mnie od przyjacioł, od nieprzyjaciół już się sam obronię!.... Pomijamy też cały początek, gdzie *Dziennik* cytuje niby jako dowód przeciw nam własny nasz frazes, gdzie mowa o terroryzmie wojskowym, gdy tymczasem w sprawie przez *la Patrie* poruszonej idzie o terroryzm społeczny, bo o użycie jednej klasy mieszkańców przeciw drugiej. *Dziennik* widocznie z tą sprawą nie jest obeznany: i nie dziw, bo kiedyż miał się z nią obeznać, skoro ten co miał nim kierować, i któryby mu pewnie takich artykułów pisać niedozwolił, opuścił oddawna Warszawę. Przystępujemy od razu do owej kwestyi, którą *Dziennik* nazywa „tkaniną błędu i złej woli“ a która jest rzeczą prostą i nie ma żadnej na nią odpowiedzi, chyba zaprzeczenie bez żadnych dowodów.

Czy Rząd rosyjski oświadczył po zamknięciu kościołów sprofanowanych „że pozostawia duchowieństwu nieograniczoną wolność sprawdzenia mniemanych nadużyć w kościołach popełnionych“? Tak lub nie? — Czy to znaczy, że komisya duchowna będzie miała swobodę prowadzenia śledztwa — tak lub nie? —

Dziennik i tu radby powiedzieć, że nie, ale artykuł z 18 października jest zbyt wyraźny. Darmo!

Czy po tem oświadczeniu, skoro tylko Administrator ks. Białobrzeski wyznaczył Komisyę z pięciu członków, zaaresztowano natychmiast trzech z owych księży — tak lub nie? — Czy to jest owa nieograniczona wolność — tak lub nie?

Dziennik pisze:

Jeżeli trzej członkowie zostali zatrzymani, to zaaresztowanie ich nastąpiło w skutek przestępstw których się dawniej dopuścili, a z któremi śledztwo rzeczone żadnego nie miało związku.

Jakto, jeżeli? Któż lepiej powinien wiedzieć, czy byli zaaresztowani owi trzej duchowni niż dziennik który za urzędowy uchodzi? Ale to może nieświadomość stylu, w jakim się pisze dziennik urzędowy. Lecz za jakie przestępstwa byli zaaresztowani? Skoro za takie których się dawniej dopuścili, czemuż ich aresztowano wtedy dopiero gdy mianowani zostali członkami Komisyi? A więc przestępstwo ich jest, że należeli do Komisyi, tak jak jest zbrodnią Administratora że zamknął kościoły!.. Na nic tu się nie przyda zaprzeczenie. Negacya dziennika nie zastąpi ani dowodów ani jawności. Nikt policyjnemu dziennikowi wiary dawać nie jest obowiązany zwłaszcza warszawskiemu.

Czy skoro Komisya na nowo skompletowaną została i rozpoczęła swą czynność „gdy słuchała zeznania wezwanych świad„ków w zakrystyi ṡgo Jana, wszedł czło„nek policyi warszawskiej oświadczając, iż „ma poleconem od swojej władzy aresztowanie „wszystkich, których znajdzie w ko„ściele i zakrystyi; tym sposobem świad„kowie zgromadzeni rozeszli się, a Delega„cya czynność swą przerwać zmuszoną jest“ — tak lub nie?

Dziennik utrzymuje, że *nie* i to w następujący sposób:

Pogróżka zaś o której *Czas* wspomina w żadnym kształcie miejsca nie miała, ani nawet żaden z ajentów policyjnych nie wszedł do Zakrystyi wtenczas gdy się tamże delegacya naradzała. Prawda że kilku policyantów znajdowało się na ulicy zewnątrz kościoła, lecz jedynie dla przestrzegania zwykłego porządku nie zaś z rozkazem i w celu aresztowania kogokolwiek.

W obec tego zaprzeczenia utrzymujemy, że to nie pogróżka ale fakt — że się to stało d. 28 października — że komisya widząc przerwaną swoją pracę zagrożeniem aresztowania świadków przez nią wezwanych, złożyła raport Administratorowi pod tą datą — nakoniec, że wyrazy nasze cudzysłowem objęte są wyrazami samego raportu. Prosimy o dowody przeciwne, ale nie o proste zaprzeczenie jakiego policmajstra. Zresztą owo przyznanie się że policyanci stali zewnątrz kościoła itd. jest już dostatecznem. Policyanci ci, to jakby owi żołnierze rosyjscy, co to weszli do kościoła z odkrytemi głowy i pod ręce damy wyprowadzali!

Dziennik tak kończy:

Jeżeli zaś Delegacya przerwała czynność śledczą i rozeszła się, ztąd jedynie poszło, że samo śledztwo, jak równie i zamknięcie kościołów niczem innem nie było jak prostą demonstracyą, przeciw rządowi wymierzoną i że zebrana delegacya to miała a priori przekonanie: że niepodobne jest wykrycie nadużyć, tam gdzie żadnego nadużycia nie było.

Na ten ostatni ustęp, który wyświeca najlepiéj cel przeszkadzania śledztwu, odpowiemy, że rząd rosyjski wie dobrze, jako delegacya chociaż się rozeszła z Zakrystyi w dniu 28 październia, i w raporcie zapytała Administratora, co ma daléj czynić, niezaprzestała swych czynności, ale je daléj według rozkazu Administratora w lokalu konsystorza Archidyecezyi prowadziła i ukończyła. *Dziennik Powszechny* wie, że z tego śledztwa wykazało się przez zeznanie świadków, że w każdym z obu kościołów po kilkanaście osób do krwi przez żołnierstwo poranionych było — a zatem zamknięcie nastąpiło w skutek rzeczywistego sprofanowania kościołów Pańskich.

Dziennik trzyma się tak zwanego chłopskiego sposobu obrony, który zależy na bezwzględnym zaprzeczaniu wszystkiego, a każdy jego artykuł to prawdziwy telegram p. policmajstra Piłsudzkiego. Ostatni raz na takowy sposób barbarzyńskiéj polemiki odpowiadamy. Gdyby nie chwilowe okoliczności, które nam w tym przedmiocie ustąpić nie pozwalają przed wierutnem fałszem, i dzisiaj byśmy byli woleli milczeniem „telegram“ rzeczony przepuścić.

Wspomina jeszcze *Dziennik* w artykule swoim o procesie nam wytoczonym. Wybaczy *Dziennik Powszechny*, że w tym przedmiocie rozprawiać z nim nie będziemy. Rozprawiać z nim bowiem o jakiejkolwiek wolności, a tem więcéj o wolności druku, byłoby to samo, co chcieć rozmawiać o kolorach ze ślepym od urodzenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 stycznia.

☐ Z rozmaitych pogłosek i domysłów o projektach lub naradach, w kwestyi węgierskiej, to jedno jest pewnem, że konieczność śpiesznego załatwienia tej kwestyi coraz mocniej wszystkim czuć się daje. Stan teraźniejszy Węgier do tego celu nie doprowadzi. Administracya nowo tam zaprowadzona, pomimo że wyszła od rządu, stawiać się zaczyna względem niego, na tem samem narodowem stanowisku co dawniejsza. Oświadczenie złożone w tym duchu do protokółu komitatowego przez nadżupana komitatu Rabskiego jest wyrażnym tego dowodem. Minister Stanu i hr. Forgach oceniają teraz stan wyjątkowy Węgier prawie jednakowo, i są pod tym względem bliżej siebie, niż dawniej. Czują obaj potrzebę wyjścia z niego i postawienia się na drodze prawa. Są między niemi nad tem narady. Ale wszystko co mówią dzienniki o gotowych już planach do przywrócenia zgody między Węgrami i resztą państwa, jest bezzasadnem. Stronnictwo tak liberalne, jak ultrakonserwacyjne węgierskie, stoją ciągle przy adresie Sejmu peszteńskiego. P. minister Stanu gotów byłby do koncesyj, ale tylko częściowych i nienadwerężających dyplomu i patentów lutowych. Dopóki w tej mierze nie nastąpi porozumienie, o wyborze palatyna mowy być nie może. Nominacya z góry palatyna byłaby naruszeniem dawnej konstytucyi węgierskiej, a zatem nie mogłaby być początkiem pogodzenia się z nową konstytucyą austryacką. Organa Węgierskie wypowiadają to dziś otwarcie. Jednem słowem, są namysły, nawet narady nad sposobami załatwienia kwestyi węgierskiej, ale dotąd nic więcej. Może za przybyciem Cesarza wystąpić coś stanowczego. Kwestya finansowa także tylko w naradach i również dotąd bezskutecznych. Wydział bankowy po przyznaniu akcyonaryuszom dobrej dywidendy, przystąpił do przejrzenia statutów, pomimo zawezwania rządu, żeby się naprzód zajął długiem państwa w Banku i kwestyą waluty. W samych statutach dotąd ważnych zmian nie uczynił. Organizacya banku pozostanie przeto taką jak była, ze zmniejszoną tylko władzą dyrekcyi. Komisya budżetowa Izby niższej prowadzi z drugiej strony również teoretyczne tylko debaty, nad cyframi rozmaitych oddziałów ministeryalnych. Hr. Rechberg, p. Schmerling i inni ministrowie byli już zawezwani przed komisyę i poczynili wyjaśnienia. Hr. Degenfeld zapewne uczyni to w tych dniach. O znacznych redukcyach jest mowa, ale dotąd tylko mowa. Budżet na rok 1863 ma być wygotowany przed końcem tego roku. Na jakich podstawach?

W polityce zewnętrznej coraz groźniej. Hr. Rechberg wysłał z Wenecyi do Rzymu i do Paryża odpowiedzi względem pobytu króla Franciszka II w stolicy papiezkiej. Hr. Rechberg broni prawa króla i uważa krok Francyi za pogwałcenie zasady nieinterwencyi. *Bottschafter* potwierdza tę wiadomość w liście z Wenecyi.

Sprawa wschodnia da wkrótce powód do żywych not i depeszy. Już wyszła ztąd jedna do Petersburga z powodu Serbii i protestacyi Porty przeciw postanowieniom skupczyny.

Cesarz wraca we czwartek.

Wrocław 16 stycznia.

† Osnowa mowy tronowej, którą N. Pan zawczoraj sejm tegoroczny zagaił, jest tą razą bardzo szczegółowa; nie przepomina prawie niczego, co w ciągu roku zaszło ważniejszego w zakresie wewnętrznej i zewnętrznej polityki pruskiej. Nie tak szczegółową jest w poglądzie na sprawy najbliższej przyszłości; nie wymienia nawet projektów do praw które Izbom w obecnej sesyi mają być przedłożone. Jak o tych, tak i o wszystkich innych sprawach, zwyczajem mów tronowych ogólnie się tylko wyraża. Wszakże są i takie punkta, na które silniejszy przycisk jest położony. Do tych w liczbie spraw wewnętrznych należy przedewszystkiem królewskość z Bożej łaski i bezpośredni stosunek korony do ludu, oparty na miłości i wierności, które stanowią dumę a zarazem i siłę monarchów pruskich, jak poprzednich tak i dziś panującego. Taż sama myśl, podnosząca niezawisłość, nienaruszoność, prawa i siłę korony jest jeszcze dwa razy w ciągu mowy powtórzona, najsilniej w przedostatnim ustępie, w którym powiedziano: „Nie mogę nigdy na to pozwolić, aby postępujący rozwój naszego wewnętrznego politycznego życia, mógł postawić w wątpliwości lub narazić na szwank prawo korony, potęgę i bezpieczeństwo Prus“. Jest to aż nadto zrozumiałe „argumentum ad hominem“, to jest do Izby poselskiej, aby sobie zaraz na początku czynności głęboko zapisała w pamięci, że zapowiedziane lub oczekiwane reformy ustaw i swobód konstytucyjnych mają pewne granice, których im przekraczać nie wolno. Granice te wskazane są, wedle słów mowy tronowej, „rzeczywistemi stosunkami kraju i równem uwzględnieniem dobra wszystkich stanów“. O tyle tylko może być mowa o dalszych pracach około budowy ustawy konstytucyjnej.

Do zasad tych, nie zbyt wielkie żniwo dla konstytucyjnego prawodawstwa pruskiego obiecujących, nie bardzo przypada myśl innego ustępu mowy tronowej, która obecny stan Prus porównywa z stanem owego wielkiego czasu pierwszych reform prawodawczych „które roznieciły patryotyzm ludu pruskiego, otworzyły mu większe pole działania, a przez to przygotowały jego podniesienie. Takiegoż skutku spodziewa się N. Pan i po obecnem prawodawstwie. Ale nic innego nie pragną najdalej idące stronnictwa liberalne. One dla tego tylko tak usilnie na odpowiednie duchowi czasu reformy nalegają, aby przez nie, w chwili grożącego krajowi niebezpieczeństwa zewnątrz, naród był nie tylko fizycznie lecz i moralnie usposobiony do stawienia czoła nieprzyjacielowi, podobnie jak w owej epoce przed ostatniemi wojnami francuzkiemi. Wątpliwość w tem tylko zachodzi, czy reformy obecne, w wyżej dotkniętych granicach przedsięwzięte, zdolne będą w razie potrzeby rozbudzić podobny patryotyzm? Organa stronnictwa liberalno-postępowego nie spodziewają się takiego skutku. Przystałyby one wreszcie i na uzupełnienie reorganizacyi armii i zniosłyby chętnie ciężar wymaganych na nią kosztów, ale w zamianę chciałyby otrzymać naprawy nie samych tylko administracyjnych stosunków, lecz i ustaw politycznych w związku z rozszerzeniem praw obywatelskich. Walka toczy się rzeczywiście o podstawy i zasady systemu rządu konstytucyjnego. Na tem polu ani podobna będzie już dziś się porozumieć.

Kwestya militarna, której mowa tronowa kilka ustępów poświęca, zdaje się nie być tak trudną do załatwienia, jak się dawniej zdawało. Przyczyną tego jest dobry stan ogólnych finansów państwa, o których mowa tronowa z zadowoleniem wspomina. Sprawy niemieckie i duńsko-niemiecka ogólnie tylko dotknięte zostały, bez oznaczenia innego w nich dla polityki pruskiej kierunku jak oddawna nam dobrze znanego. W kwestyi hessen-kasselskiej załatwienie odniesione do nadziei nawrócenia się kurfirsta do udzielanych mu rad. Może on spać sobie spokojnie, zanim się czwarta Izba po trzech dotąd rozwiązanych zbierze, i kazać się wtedy ministrom rozbudzić, aby i tę i jeszcze kilka następnych rozwiązać.

Po otwarciu sejmu Izby tegoż dnia miały posiedzenia, celem ukonstytuowania się. Izby podzieliły się na wydziały. Izba panów obrała prezesem obrad księcia Hohenlohe-Ingelfingen, wiceprezesem hr. Stolberga - Wernigerode. Prezesem tymczasowym wedle starszeństwa wieku Izby poselskiej jest poseł Kuehne. Obie Izby są już w komplecie.

Paryż 14 stycznia.

B. Powód bezzwłocznéj wojny Anglii z Ameryką został nadspodziewanie usuniętym. Mało kto wierzył w podobne sporu rozstrzygnięcie. A ci którzy nieprzypuszczali że przyjdzie do walki więcéj na życzeniach niż rozumowaniu opierali zdanie swoje. PP. Rotszyldy mocno byli w téj kwestyi interesowani, mają oni znaczne po za Atlantykiem umieszczone kapitały. James Rotszyld w Paryżu wiedział o kilkanaście godzin pierwéj niż rządy francuski i angielski o wypuszczeniu pp. Slidella i Massona. Silą się umysły nad dochodzeniem zagadki, jakim sposobem bogaty izraelicki bankier tak spiesznie może być poinformowanym. Tak słynna pantofelkowa poczta którą bracia nasi wyznania Mojżeszowego w Polsce posługują się, nie może jednak na coś przydać się w stosunkach z Ameryką. Może być jakiś środek telegrafy zastępujący i to próżno silą się umysły odkryć. Co większa p. Rotszyld szlachetnie postąpił. Tajemnicy z wiadomości nie robił, do ministeryum i do dzienników posłał. Wszędzie znalazła ta wiadomość nieufne przyjęcie. W rzeczy saméj trudno było przypuścić po gwałtownem wzburzeniu umysłów i manifestacyach nawet kongresu, ażeby raptem zapał oporu spadł niżéj zera uległości. Anglia na ten raz powinna być zadowolnioną. Czy jednak

---

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

OKOLICA KIELC, PINCZOWA I CHMIELNIKA.

(Dokończenie.)

Prawie nie było wypadku, aby w téj tu leśnéj okolicy Pinczowa znajdywano grobowiska, dowodzące odległych osiedlin, pogańskich jeszcze sięgających czasów. Przecież kroniki od XII wieku począwszy, przytaczają ważne spełnione tutaj fakta. I tak, pod r. 1195 przywodzi Długosz *) szczegóły bitwy, którą stoczył pod Pińczowem nad rzeczką Mozgawą Mieczysław III Starym zwany, z Leszkiem Białym, po ojcu Kazimierzu Sprawiedliwym, przez część narodu (z pominięciem stryja) na tronie osadzonym.

Pod Chmielnikiem znów 1241 roku 18go marca godzin kilka toczyła się bitwa z Tatary. Polakom hetmanił Włodzimierz wojewoda krakowski — na prawém skrzydle stali Sandomierzanie, na lewém Krakowianie. Tatarowie na dwa hufce podzieleni, jednym ucieczkę zmyśliwszy, drugim naszych goniących obskoczyli. Nasi porażeni do lasu się schronili. W téj potyczce wielu znakomitych legło Polaków, jako: Krystyn Sulkowiecki, Mikołaj Witowski, Zamęta i Sulisław. Tatarzy przecież licznym trupem zasłali pole.

Wreszcie do dziejowych wspomnień téj okolicy należy, iż u wsi *Kliszowa* nad Nidą, na polach osady zwanéj *Kije* dnia 19go lipca 1702 r. zaszła walna *klissowska* bitwa. Znane z historyi szczegóły tego na większe rozmiary boju — a czytamy w *Starożytnéj Polsce* (Bal. i Lip. T. II, str. 272 i 382) iż pan Lanckoroński dziedzic tych wsi, starannie utrzymuje chatę wiejską, w któréj w przeciągu jednéj godziny, gościli August II, Karol XII i Stanisław Leszczyński. Także zachować się tu miał stół przy którym król szwedzki obiadował z swymi jenerałami, a dotąd na polach często broń wykopują.

Tak więc po krwawych bojach, miejsca te stały się siedliskiem moralnych walk w XVI i XVII stóleciu, zanim różnowierstwo co tu pierwszy i ostatni (prawie) synod odprawiło, nie pogrążyło po upadku swoim stron tych w głuche milczenie.

Gdyby mi się kiedy zdarzyło latem przebywać w tym pod tylu względami ciekawym zakącin, śledziłbym miejscowości potyczek i podania ludowe jakie się o tak krwawych i tylu walkach przechowały. Niemniéj pożyteczną by było, przybyć tu z malarzem, aby uchwycić w rycinach tę rozmaitość strojów ludowych jaka pannje w barwach i kroju stykających się tutaj Krakowiaków i Sandomierzan. Co tu wzorzystości przeróżnéj i kolorów kłócących się nawzajem, zanim się zleją w szary ubiór leśniaka z Szczecnieńskich borów.

Znów ot lasy i na lud wpłynęły osmutniwszy go — ruchy wolne, śpiew przeciągły, suknia ciemna; a muzyka tak nieskoczna, że jakby za karę słuchać mi przyszło kolendowych pieśni w jednym z tutejszych kościołów. Tak ślamazarnie śpiewali: *Zagrzmia-ło, ru-nę-ło*, żeby i kolendowanie obrzydło, gdybym go inaczéj śpiewanego nie słyszał. A jakże tu powożą! — niby z mazią jechał — Nadyma się chłopisko, lice w obie ręce ująwszy, kiedy z małego zjeżdża pagórka — to nie Proszowiak lub Szklabmierzak co czterema końmi kłusem spada z góry, albo góral co piłując sznurkiem (zamiast wędzideł i lejców) pędzi z opoki przepaścistéj, co jakby ściana nad jaką rzeką stanęła! Przecież że tu jeszcze ani koleje żelazne, ani telegrafy nie przyniosły kosmopolitycznych pojęć, a więc podanie i stary obyczaj zachowały się świeże w cieniu odwiecznych borów.

W Nowy rok widziałem w Szczecnie obrzęd zwyczajowy *Kłapaczem* lub *Turuniem* zwany. Wieczór w ten dzień do dworu i chat przychodzi z muzyką chłop odziany wywróconym kożuchem lub płachtą szarą; to okrycie, z pomocą kija trzymanego w ręku wzniesione kilka łokci nad głowę, a na niem utkwiona z kudeł utkana głowa zwierzęcia; pysk tak na sznurku naprawiony że pociągając zań kłapie do taktu muzyki. Przebrany biega i skacze, a udając tańczące zwierze, dziewkom figle płata. Zanim kłapanie usłyszałem, wydało mi się owo zwierzę zupełnie jako girafa, i ani przypuszczalnie obyczaju tłómaczyć sobie nie mogłem. Kłapanie do bocianowego podobne nasunęło mi wniosek, że to klektanie słowiańskiego ptaka, co z nastaniem godów Bożego Narodzenia i nowego lata, wieści o wiośnie przynosi. Przecież łeb nie ptasi, a maszkara *turuniem* się zwie. Mawiają u nas, gdy kogo poważnie prowadzą: *wiodą się jak z turuniem*, związek więc dykcyi z tym obrzędem widoczny. Zaraz tedy przypomina się badanie o *Turze*, uczenie przez Hanusza wywiedzione. *Tur* w językach wschodnich jest wyrazem obcym, a znaczy *byka* — należy więc do pojęć i obrzędów pogańskiej Słowiańszczyzny, gdzie tur był emblematem słońca, na cześć zaś jego obchodzono święto *Turzycami* zwane. Nieinaczej więc *turuń* szczecnieński tłómaczyć się ma. Oto po Bożem Narodzeniu i nowe słońce się rodzi, jaśniej i dłużej świecąc z nastaniem nowego lata. Witają Chrześcianie przyjście na świat Syna bożego, a natura po zimowem przesileniu cieszy się nadzieją słońca, co z za głuchych gdzieś borów, jakby z śniegowego posłania, na widnią czyściejszego już występuje błękitu. Jak widmo więc pogańskich czasów wychodzi z lasu *tur*, przypominając religijne obrzędy, jakiemi go czczono przed wiekami.

Najżywszym pomnikiem przeszłości, przed wszelkim innym zabytkiem jest sam lud, osobliwie tam, gdzie on wolno (bo siedmioma i ośmioma wiekami oddzielony od obecnych czasów) idzie za rozwojem cywilizacyi i postępu. Przypatrzmy się np. stylom architektury, a zobaczym jak to powoli za ostatnim wyrazem i rezultatem (że tak powiem) wieków, ogół postępuje; stojąc jakby w osobnych hufcach w różnych odstępach od siebie, a w każdym takim odstępie kilka wieków leży. Oto w budowie chaty chłopskiej, w kształcie naczyń wyrabianych przez wiejskiego rzemieślnika, w drzeworytach obrazków świętych robionych przez chłopów, w budowie z papieru uklejonych szopek po wsiach, a nawet miastach noszonych i t. d., w tem wszystkiem widne motywa, typy i zakrój, jeśli już nie czasów przedchrześciańskich, to pewno stylów bizantyńskiego i romańskiego. Oto jak lud powoli bierze rezultata wieków, jak zawsze jest pomnikiem odległych stóleci, co już dla nas zamarły. Inna znów warstwa społeczeństwa: mniej wykształceni, rzemieślnicy miastowi pośledniejsi, malarze i rzeźbiarze nie idący równo z postępem i duchem naszego wieku i t. d., zostali jeszcze w XVII i XVIII stóleciu. Stawiają, zdobią, malują w stylu rokoko i w różnych odcieniach jego. Ani im wyperswadujesz, że ołtarze, naczynia, meble i t. p. nie są piękne, gdy je obrzucą esikami i floresami z perukowych czasów. Secin lat trzeba, aby pierwsi przyszli do gotycyzmu, a ci ostatni weszli na epokę powtórnego w czasach naszych postępowego odrodzenia się smaku wieków średnich.

Obejrzawszy się więc koło siebie, mamy w różnych odcieniach społeczeństwa, żywe obrazy minionych stóleci. To wielki budynek postępu, gdzie przeszłość nie usuwa się ani niknie odrazu, ale służy za warstwę, na której się znów układają inne, coraz nowsze a wyższe.

Przejeżdżając około *Jędrzejowskiego* klasztoru nie mogłem wstąpić aby tak starożytną świątynią obejrzeć. Łączę tu jednak wiadomość o ciekawym szczególe z tego miejsca, przytaczając notatkę udzieloną mi łaskawie przez pana W. Łuszczkiewicza profesora malarstwa w szkole sztuk pięknych w Krakowie.

„Chcę mówić o kapitularzu w pocysterskim dziś reformackim klasztorze — sklepienie jego wspiera się na czterech kamiennych (jak cała sala) kolumnach, stylu romańskiego. Rdzeń każdego ze słupów składa się z czterech półwalcowych kolumn, wchodzących jedna w drugą, umieszczonych na jednej podstawie i pokrytych wspólną płytą. Nagłówki zdobione są bogato, a u każdej kolumny odmiennie. Z nad tych głowic biegną półkoliste łuki łączące słupy między sobą i ze ścianami kapitularza. Dochodząc do ścian spierają się na krokstynach kształtu odpowiedniego kapitelom kolumn. Ztąd łuki te dzielą całkowite sklepienie na dziewięć sklepionek ozdobionych krzyżowemi żebrami zamkniętemi w środku kluczem misternie ornamentowanym. Wspaniałe odrzwia prowadzące do kapi-

*) W Bielskim na str. 136 (wydanie z r. 1597). Kronika Kromera księga VII.

będzie nią długo, wątpić wypada. Kwestya secessyi czyli odłączenia się południowych prowincyj od północnych żywiéj niż dawniéj pojawi się. Rozdział ten schlebia interesom Anglii, która wydała około stu milionów na raptowne lub nieco dawniéj przygotowywane uzbrajania. Anglicy są narodem rachującym. Byłby to pierwszy wypadek gdyby dziś kapitał na korzyść moralnéj idei wydali. Już ze wszech stron korzystając ze sposobności, prze opinia gabinetów i ludów, ażeby kwestyę praw mocarstw neutralnych na morzu, uroczystem na piśmie prawem potwierdzić; Anglia w téj kwestyi była najleniwszą. Nigdy nie chciała rozwiązać zadania tak mocno mocarstwa posiadające floty obchodzącego. Szczęśliwym trafem została uparta oponentka podchwyconą, sama musiała się odwołać do zasady długo przeczonéj a w końcu niechętnie przyjętéj i niejasno określonéj. Postęp wieku i przypadek opatrzny Anglię zrobił narzędziem rzeczy. Trudno jéj będzie uniknąć następstw. Zechce sobie więc z innéj strony wynagrodzić i bez przesady można twierdzić, że tą kompensatą będzie osłabienie Stanów Zjednoczonych.

Piszą z Nowego Jorku, że wojska sfederowanych i skonfederowanych już są tylko o 5 mil angielskich drogi od siebie odległe. Bitwa stanowcza zdaje się być bliską. Od jéj wypadku zależy bezwątpienia śmielsze Anglii orzeczenie. Jak się znajdą inne mocarstwa, odgadnąć trudno. Brać udział w popieraniu niewolnictwa murzynów, zdaje się być *anomalią* ze strony mocarstw głoszących zamiłowanie prawa, ludzkości i swobód wszelkiego rodzaju.

Monitor dzisiejszy ogłasza bardzo interesujące wiadomości z Chin. I w Niebieskiem Państwie przeważa idea cywilizacyjna i tam już dostała się razem z wojskami idea oświaty i postępu. Książę Kong brat cesarza zmarłego, ten sam który traktował ze sprzymierzonymi, wykonał *coup d'etat*, sprowadził z Mongolii młodego cesarza, kazał się udusić w więzieniu dwom reprezentantom wstecznéj polityki księciom Tcheoun i Y a trzeciemu ich towarzyszowi Souchun głowę na placu publicznym ściąć kazał. Już nie nazywają u dworu chińskiego europejczyków barbarzyńcami. Książę Kong jawnie się za ideą cywilizacyjną oświadczył.

Jakąkolwiek przyszłość gotują wypadki Stanom Zjednoczonym, sprawa ich przysłużyła się światu wielką nauką, powiem nawet odkryciem. Pokazuje się że bez wystrzału i rozlewu kropli krwi, można rozwiązać najtrudniejsze zadania, byle tylko większość zgodziła się na poparcie jednéj lub kilku zebranych inicyatyw. Nota gabinetu francuskiego podobno tyle się przyłożyła do zmiany usposobień rządu Stanów Zjednoczonych, ile groźby Anglii.

Idea Napoleona III załatwień areopagowych nie jest niepraktyczną jakby się na pozór zdawała.

Wczoraj biegała wieść, że Cesarz został przypadkowo na polowaniu postrzelony. Wymieniano nawet, że niefortunnym strzelcem miał być marszałek Mac Mahon. Mówiono mi jednak wieczorem, że widziano Cesarza o piątéj spacerującego w pojeździe. Jeżeli był więc wypadek, to dzięki Bogu mało znaczący. Zdaje się jednak, że wcale go niebyło. Jeżeli pozwalam sobie mówić o rzeczy, to dla tego, że mogłaby się w odległości przerobić na jakąś olbrzymią katastrofę. Smutniejszy nierównie bo niestety zbyt rzeczywisty przypadek pokrył żałobą zacną rodzinę. Paweł Remusat syn znanego w literaturze i polityce Karola Remusat, został zabity prawie na miejscu jadąc konno. Nie wielki, nie żwawy, *douple poney* nie wiadomo dotąd z jakich przyczyn uniósł jeźdźca, padł z nim na kupę kamieni, siebie ranił i jeźdźcowi czaszkę zgruchotał. Młody Remusat niedawno co ożenił się był z panną Sibial córką bogatego przemysłowca. Mianowanie marszałka Magnan mistrzem massońskim obruszyło stronników Towarzystwa S. Wincentego a Paulo, bo jest to uznanie urzędowe massoneryi, dotąd tylko tolerowanéj. Niezadowalnia zaś masonów bo gwałci statuta téj instytucyi i nierozwięzuje bynajmniéj kwestyi bieżącéj.

Rzym 9 stycznia.

Przez oktawę Trzech Króli w kościele Sant-Andrea della Valle, odbywają się nabożeństwa we wszystkich katolickich obrzędach, po których następują kazania w głównych europejskich językach. Dnia wczorajszego przyszła kolej na polski. Kaznodzieją był O. Piotr Semeneńko konsultor Indeksu, dostatecznie znany w kraju i zagranicą równie z ogromnej wiedzy jak z pięknego wymowy daru. Słuchacze polscy byli dość liczni, albowiem wielu ziomków do Rzymu przybyło.

Trzy ważne dla Polski wypadki zaszły w tych dniach w Rzymie: nominacya nowego Arcybiskupa Warszawskiego, krótka przemowa Ojca świętego na konsystorzu z powodu tejże, i przyjęcie nuncyatury apostolskiej przez rząd rosyjski.

Wyniesienie księdza Felińskiego na stolicę warszawską nosi cechę niezwykłości, nadzwyczajności, a oby jak najprędzej dano nam było powiedzieć — i Opatrzności na sobie. Wpływy, jakie wybór jego zrządziły, rachuby, jakie takowemu przewodniczyły w Petersburgu, są z jednej strony jawnie nieprzychylne Polsce, z drugiej zaś, dodawać nie potrzebujemy, obliczone na jej zgubę i godzące bezpośrednio w jednomyślność narodu. Gdyby nowy arcypasterz miał za sobą te tylko okoliczności, te imiona, tych ludzi, te wpływy, te rachuby, moglibyśmy odtąd opłakiwać wyniesienie jego jako istotną klęskę dla ojczyzny, albowiem niepodobna by nawet wątpić, iż *pacta conventa* nowego rodzaju podpisane zostały w tem mieście, które oglądało hańbę Stanisława Augusta i niewolę Kościuszki i gdzie zasiada, jak mówi Dante, *l'Imperator del doloroso Regno.* Ale skądinąd w Rzymie X. Feliński poparty został przez najgorliwszych Polaków, przez ludzi, którzy położyli znane zasługi ojczyznie, którzy cierpieli dla niej wiele, a których zapewne nikt o tranzakcye nie posądzi. Ludzie ci opierali się na pewnych i niezbitych dowodach, przyjmując podwójną odpowiedzialność w obec Stolicy apostolskiej i w obec ojczyzny, wiedzieli niewątpliwie co czynią, gdyż mogli wpłynąć stanowczo nie tylko na przyjęcie, ale i na usunięcie rosyjskiego kandydata; lecz natomiast poparli go ze wszystkich sił swoich. Spieszono się w Petersburgu, ale niemniej także śpieszono się i w Rzymie, — w odmiennych, łatwo się domyślić, nadziejach i celach. Feldjeger carski Grey w ciągu sześciu dni przeleciał całą Europę, od krainy wiecznej zimy do krainy wiecznej wiosny; wprawdzie Rosyi nie tyle chodziło o zatwierdzie kandydata, ile o potępienie duchowieństwa polskiego przez Stolicę apostolską, a drugiem skrzydłem u stóp jej Merkurego była nota Gorczakowa czyli też list carski do Ojca świętego. W Rzymie zaś nie tylko iż Stolica apostolska odstąpiła w tym razie od zwykłej powolności swojej, ale Ojciec święty nagłony przez osoby jak najprzychylniejsze Polsce i lękając się, by się rząd rosyjski nie cofnął, skrócił wszystkie formalności, część ich nawet zostawił całkiem na stronie, byle tylko czem prędzej nowego Arcypiskupa ogłosił. Zobopólny tedy pośpiech takowy nie mógł wypływać z jednakowych pobudek, ale prawem konieczności omyłka w rachubach winna była zajść z jednej lub z drugiej strony: wszystko dotąd każe się spodziewać i ufać, iż nie ci się zawiedli, którzy stanowczo przeważyli szalę na korzyść księdza Felińskiego. W skutek podobnego pośpiechu konsystorz nastąpił raz po raz; owszem, odbył się w dzień uroczystego święta, co rzadko się wydarza, i dla jednego tylko biskupa, co nigdy nie bywa. X. Feliński, rzec można, lepiej był znany w Rzymie niż w kraju, gdzie go nie znają powszechnie; atoli nieznany ten kapłan dostąpił od razu z ust Najwyższego Pasterza, wśród konsystorza, pochwał, jakich nie dostąpili w tak poważnem gronie i okoliczności najsłynniejsi za dni naszych biskupi. Dodawać nie potrzebuję, iż nie p. Kisielew pobudził Papieża do takich pochwał. Potem zaś, kiedy Papież zasięgał zdania i rady świętego kolegium co do wyboru elekta, książęta Kościoła z jednomyślnością odpowiedzieli *placet.* Wówczas to Pius IX powstając ogłosił księdza Felińskiego Arcybiskupem Warszawskim, obdarzył go zaraz paljuszem i dodał te pamiętne a osobliwej doniosłości słowa, iż nominacyę tę czyni przez wzgląd mianowicie na nieszczęśliwy stan Polski i że się spodziewa, iż krok jego z jednej strony skłoni Cesarza Aleksandra do łagodniejszego niż dotąd bywało obchodzenia się z Polakami, a z drugiej przyczyni się do osłodzenia losu cierpiących. Ojciec święty żąda także, aby wypuszczono natychmiast księży uwięzionych w cytadeli i wrócono tych, których wywieziono na Sybir; rząd rosyjski uwiadomiony został o tem żądaniu Papieża przez tegoż samego feldjegra, czyli też inną drogą. Nareszcie, jak pisałem w innym liście, nominacyi ks. Felińskiego przyświeca gwiazda Trzech Króli symbolizująca powołanie narodów i będąca ich gwiazdą, a syn wygnanki sybiryjskiej przez tę — jak ufamy — gwiazdę wiedzion na stolicę Antoniego Fijałkowskiego, obwołany został Arcybiskupem w uroczystość *Objawienia.* Niech mu więc lody Sybiru, gwiazda Narodu polskiego i mirra milionowego cierpienia stoją zawsze w oczach, aby tem odważniej gardził rosyjskiem złotem i kadzidłem dla Cara. Niech ten sam Watykan, *mons vatum,* góra wieszczów, na której był ogłoszon, sprawi, by się te wieszczby sprawdziły, by pasterz, który został wybrany w ciemnych i bezbożnych radach Północy na to ślepe *instrumentum regni,* o którem Tacyt wspomina, stał się narzędziem chwały Bożej i odrodzenia ojczyzny! Wszak nie my tylko, ale sam Pius IX życzył, by ksiądz Feliński stał się *osłodą dla cierpiących!* Czy wolnoby zatem mu było przeniewierzyć się programowi samego Papieża i zamienić w kielich goryczy tę *osłodę* Polsce przez Piusa IX podaną?

Wyrazy Ojca świętego są pamiętne; powinny one w rzeczy samej zostać programem nowego Arcybiskupa; z tej bowiem tylko strony spodziewamy się i oczekujemy z niecierpliwością ich urzeczywistnienia, ich wykonania; co się zaś tyczy Cesarza, pewni z góry jesteśmy, iż życzenie Piusowe pozostanie na zawsze *pium desiderium,* jak ono „pobudzanie go do sprawiedliwości", o którem Ojciec święty uwiadomił nas w liście swym do X. Fijałkowskiego. Ale pomimo to, za ważny nader należy poczytywać wypadek, iż Papież po raz drugi, i to wśród konsystorza, upominał Cara, aby się łagodniej z Polakami obchodził. Posyłam wam tylko samą treść przemowy Ojca świętego, czerpiąc z niewątpliwych źródeł; ale wiem, że mówił dobitniej i powiedział jeszcze więcej; wypytując się tedy kardynałów, postaram się uzupełnić com napisał. Szkoda wielka, iż dziennik urzędowy przemowy tej nie zamieścił, albowiem oprócz relacyi korespondentów nie będzie żadnego śladu takowej. Tymczasowy poseł portugalski p. Souza Lobò jest także bardzo niezadowolony z milczenia urzędowego organu; na konsystorzu bowiem Papież oznajmił kardynałom zgon króla portugalskiego i dzień żałobnego obchodu za jego duszę w kaplicy Sykstyńskiej. *Giornale di Roma* wszystko to przemilczał pomimo formalnych obietnic panu Souza Lobò przez rząd tutejszy uczynionych. Poseł słusznie się uskarża, iż dwór portugalski krom depeszy jego nie będzie miał zgoła dowodów, iż Ojciec święty o królu przemówił, albowiem konsystorz był tajny i publiczność nie mogła być na nim przytomną. Znajdujemy się w tem samem położeniu co minister portugalski.

Ale najważniejszym bez zaprzeczenia z trzech zwyż pomienionych wypadków jest przyjęcie nuncyatury Apostolskiéj przez rząd rosyjski. P. Kisielew nie przyznaje się z nią dotychczas w obec przyjaciół i kolegów swoich; ale kardynał Antonelli zwiastował ją jako czyn dokonany kardynałom na ostatnim konsystorzu, i jest to rzecz powszechnie już znana w Watykanie i w urzędowych tutejszych sferach. Mówią nawet, że Cesarz napisał własnoręczny list w tym przedmiocie do Ojca Świętego. Co go więc spowodować mogło do tak niezwykłego, ba, nadzwyczajnego i niepojętego kroku, który go zniewala (?) albo do całkowitéj zmiany systemu prześladowania i ucisku, *alias* do zmiany całéj wewnętrznéj budowy Rosyi, albo też do przyjęcia natrętnego świadka swych gwałtów i bezprawiów, przez co potępi się tem rychléj w oczach Stolicy Apostolskiéj i Europy, i ściągnie tem niewątpliwiéj na siebie miecz Damoklesów papieskiéj allokucyi? *Journal de Bruxelles*, katolicki organ służący dziś Moskalom, drogocenne wskazówki zawiera znowu w tym względzie. „Wiecie, pisze petersburski korespondent, iż rząd nasz czyni zabiegi, aby Rzym przysłał tutaj ajenta uspokoiciela (*agent pacificateur);* czuje on, iż nie może wyjść inaczéj z tych trudności; ale Rzym (Moskal który pisze jest widać nawróconym lub takowego udaje) nie powinienby przystać na to żądanie jeno pod warunkiem, ażeby posłannictwo tego ajenta nie było tymczasowem, i ażeby miał odtąd zawsze przedstawiciela swego w Petersburgu." Rząd rosyjski wyobraża zapewne sobie, iż Stolica Apostolska dopomoże mu do *uspokojenia* Polski, jakoby zaród wszelkiego niepokoju i anormalnego stanu nie w nim samym spoczywał; wyobraża sobie, iż przyślą mu człowieka, którego będzie mógł przekupić, uwieść i do widoków swoich całkiem skłonić; snać czytał on ostatnie utwory monsignora Liverani i utkwiło mu w pamięci, iż kardynał Ostini, jak głosi ów prałat, brał pieniądze od księcia Metternicha podczas nuncyatury swojéj w Wiedniu. Formalnego nuncyusza wątpię bardzo ażeby mu się chciało; Europa może sobie mniemać, iż tak jest, ale my Polacy wiemy aż nazbyt dobrze, ile to rzeczy Rosya ma do ukrywania przed światem i przed Papieżem, ażebyśmy uwierzyli w szczerość jéj chęci. Rzecz widoczna, iż jeśli pożąda posłannika papieskiego, to jedynie przeto, iż myśli że uda jéj się Papieża łatwiéj przez niego niż bez niego oszukiwać i że zamyśla uczynić zeń sobie narzędzie ucisku przeciwko Polsce; jakoż, godną jeniuszu Machiawela jest ta nowa faza polityki rosyjskiéj, w któréj arcybiskupi i nuncyusze mają jéj służyć za środek do dopięcia celów.. Ale jakże tu sprawić, by *ajent uspokoiciel* nie był oraz prawdziwym Nuncyuszem, to jest aby zamiast uspokajać spokojnéj Polski nie potępił raczéj rządu rosyjskiego? Jak tu przepołowić urząd i człowieka? W tem sęk i szkopuł. Rząd rosyjski wiele zapewne rachuje na ułomności osobiste, kiedy się na tak śmiały krok odważa. Ale być może, iż srogiego dozna zawodu. Słychać, iż żądał mosignora Chigi, nie tylko zapewne dla tego, iż prałat ten jest osobiście znany Cesarzowi i księdzu Łubieńskiemu, ale przeto także, iż jest blisko spokrewniony z rodzinami rosyjskiemi Barjatińskich i Wittgensteinów. Tymczasem zamiast X. Chigi który pojutrze do Paryża wyjeżdża, Stolica Apostolska ma podobno zamiar posłania do Petersburga X. Inocentego Ferrieri arcybiskupa Sydońskiego, teraźniejszego nuncyusza w Lizbonie, człowieka znanego z bystrości rozumu i niezłomności charakteru. Nic jednak pewnego niemasz dotąd w tym względzie.

Wiedeń 17 stycznia. Podana przez *Vaterland* wiadomość o zamianowaniu Arcyks. Rajnera palatynem węgierskim, a poprzednio o układach prowadzonych z Węgrami, poruszyła wszystkie pióra publicystów. *Wiener Korrespondenz* pisze z tego powodu:

„Doniesienie o przeznaczeniu JCW. Arcyks. Rajnera na palatyna, zgadza się wprawdzie z tem, co nam z bardzo dobrego źródła podają, ale nie jako fakt już dokonany, lecz jako bardzo prawdopodobną ewentualność. Dodają jednak wyraźnie, iż Arcyksiąże jako palatyn węgierski nie na to będzie przeznaczony, aby miał zburzyć konstytucyę lutego, ale owszem aby ją w Węgrzech zaprowadził. Nie będzie więc szło bynajmniej o „stanowisko konstytucyi odwiecznej" w duchu *Pesti Hirnök* organu magnatów, a zatem o zniesienie reprezentacyi centralnej państwa, jakkolwiek z drugiej strony trudno pomyśleć, aby, ponieważ przywrócenie godności palatyna pomyślane być może jedynie w duchu pogodzenia się z Węgrami, nie miano pewnych koncesyj poczynić stronnictwom umiarkowanym. Na czem by takowe zależały, tego nie wiemy; wszelako bliskiem jest domniemanie, że się oprą na dyplomie październikowym. Dyplom ten i patenta lutowe są przecież uzupełniającemi, nieodłącznemi częściami zaręczonej uroczyście konstytucyi lutego, a przeto jak powiedziano, nie może tu iść o uwolnienie Węgrów od uznania tej konstytucyi."

Na czemby zależały owe koncesye mające być Węgrom uczynione, o których mówi powyższe pismo posądzane o stosunki z ministeryum, tego nie wiemy. Wszakże nie na tem, aby Węgry przyjęły konstytucyę lutego bez zmiany, boć to nie byłoby koncesyą dla nich, ale przeciwnie koncesyą od nich, jeśli się tak wyrazić wolno. Artykuł *Hirnöka*, o którym tu wyżej mowa, jest to list pisany z Wiednia do tego dziennika, a mający pochodzić z insynuacyi hr. Forgacza. List ten mówi (jak przypominamy tu, bośmy o nim nadmieniali, i pisał o nim korespondent gwiazdkowy *Czasu* w ostatnim liście swoim), że nie potrzeba, aby układy z Węgrami odbywały się za plecami kanclerza, gdyż on sam trzyma się zasad roku 1847 to jest odwiecznej konstytucyi węgierskiej. Co do nominacyi palatyna nadmienić tu jeszcze wypada, że jeżeli ta nominacya ma być środkiem do przywrócenia stanu normalnego w Węgrzech, musiałaby oprzeć się na przepisanych formach, a te są: król przedstawia stanom do wyboru dwóch kandydatów wyznania katolickiego i dwóch protestanckiego, a w tym celu choćby sejmu niebyło, najwyżsi urzędnicy kraju bądź Tawernik bądź *Judex curiae* mają prawo zwołać sejm celem wyboru palatyna, jeśliby król w ciągu roku po śmierci poprzedniego palatyna sejmu nie zwołał. Bywało wszelako ostatniemi czasy, że sejm obwoływał przez aklamacyę palatyna, i takim trybem wybierani bywali palatynami arcyksiążęta austryaccy; zawsze jednak sejm miał prawo wyboru. Być więc może, że i tym razem N. Pan zwoła sejm, a ten zgodnie z życzeniem Cesarza, obwoła przedstawionego sobie palatyna. Węgrzy niezmiernie są baczni na formy, wiedząc dobrze, iż forma jest jakby skrzynią, która przechowuje w sobie treść czyli właściwy skarb; skoro się forma naruszy, skarb przestaje być dłużej zabezpieczonym.

„Celem objaśnienia chwilowego stanu spraw węgierskich" podaje *Scharfa Korespondencya* następujące przedstawienie, zazługujące na uwagę z powodu „jego pochodzenia" jak pismo to mówi:

„Pogłoski znow zawładnęły polityką dzienną i występują z taką stanowczością, że zasługują, aby prawdziwą wartość ich zbadać. Najważniejszą jest pogłoska o zawezwaniu do Wiednia Namiestnika węgierskiego, ażeby zasięgnąć jego zdania względem podróży cesarskiej do Pesztu. Możemy jak najwyraźniej zapewnić, że w tej chwili niema mowy o podróży N. Pana do Pesztu, ani też p. Namiestnik nie był zawezwany. (Przypomnieć tu się godzi, że już kilka dni temu głoszono, iż N. Pan wróci z Wenecyi jadąc na Węgry). Wprawdzie hr. Palffy jak się dowiadujemy z Pesztu, dał się przed dwoma tygodniami słyszeć, że w sprawach administracyi węgierskiej musi jechać do Wiednia, ale wśród tego, jak mówią, w skutku zwiedzenia szpitalów zachorował i od kilku dni leży. Zanim by jednak pomyślano o podróży N. Pana do Węgier, trzebaby dokładnie oznaczyć jej cele i skutki z zupełną pewnością przewidzieć, a tak daleko nie zaszło jeszcze zapewne porozumienie między Wiedniem a Pesztem, choćby też wszystko to co mówi *Oestr. Ztg* i *Vaterland* pod względem stanu kwestyi węgierskiej miało być w tych rozmiarach prawdziwem, jak dotąd wątpliwem jest. Nie można zaprzeczyć, że między magnatami węgierskimi widać niejaki ruch. Pod tym względem zasługuje na uwagę, że w ostatnią niedzielę strażnik koronny bar. Pronay przybył do Wiednia i zaraz udał się do Kalksburga. Ale i to jest pewnem, że w Kalksburgu nie było wcale „konferencyi" ani w niedzielę, ani innego dnia. To co *Oestr. Ztg* nazwała „uchwałami kalksburgskiemi," są to w owych sferach węgierskich, które dążą do pogodzenia obu połów monarchii, od dawna znane myśli i jeszcze przed rozwiązaniem sejmu węgierskiego stanowiły one podstawę żywych ale wówczas bezskutecznych układów. Być może, iż za zebraniem się znakomitszych mężów ze wszystkich stron Węgier, którzy się teraz zjechali w Peszcie z powodu obrad gospodarczych, owe myśli znalazły przystęp do większej liczby osób; być może, że doniesienia bawiącego od dni kilku w Peszcie p. Szögyenyi (wicekanclerza pod baronem Vay) spowodowały *Vaterland* do dyplomatycznie ostrożnej wzmianki, że w Węgrzech rzeczy stoją wybornie (mowa tu o słowach *Vaterlandu* powtórzonych w czwartkowym *Czasie*), ale to wszystko nie powinno niepokoić dziennikarstwa tutejszego (wiedeńskiego). Nie podpada najmniejszej wątpliwości — a mówimy to nie tylko na domysł — że pod względem układów z Węgrami dwie zasady stoją niewzruszone w sferach rządowych. Raz, że prawa i swobody nadane ludom z tej strony Litawy nie mogą być naruszone; powtóre, że od linii wytkniętej teraz w obec krajów korony węgierskiej, nie można obecnie ani na krok odstąpić, aby się puszczać na próby. Rozwiązanie musi być zupełnie zapewnione i odpowiedzieć potrzebom państwa, jeżeli usiłowania mające na celu zaprowadzić ład w dzisiejszym stanie rzeczy, mają być uwieńczone. Więcej jednak niż wątpliwem zdaje nam się być, aby już dzisiaj którykolwiek z węgierskich mężów stanu zdołał odpowiedzieć temu niezbędnemu warunkowi."

— Kontradmirał Wüllerstorf, zastępujący urząd ministra marynarki, wysłany zostaje w ważnej misyi za granicę, będącej w styczności z marynarką. Z tego powodu przybył do Wiednia naczelnik administracyi morskiej p. Ziemssen, który reprezentować ma sprawy marynarki w wydziale budżetowym Izby deputowanych.

— Wczoraj nadmieniono, że znów Dr Hein jest kandydatem na ministra sprawiedliwości. Dziś zapewniają, że Dr Hein stanowczo odmówił, a najwięcej ma widoków otrzymania tej posady szef sekcyi w ministeryum Stanu p. Lewiński; na ministra handlu naznaczają prezesa sądu handlowego Raule.

Królestwo Polskie.

Jeden z naszych korespondentów z Warszawy, w liście wczoraj umieszczonym wspomniał, że słowa wyrzeczone przez jenerała Lüdersa w Nowy rok ruski 13go t. m. do urzędników, zdawały się zapowiadać bliskie zniesienie obostrzonego stanu wojennego; dodając jednak słuszną uwagę, że nawet organa rosyjskie zdawna już głoszą o zupełnej spokojności kraju, a tymczasem obostrzony terroryzm wojenny i gwałtowny ucisk narodu przez bezprawie policyjno-wojskowe trwa ciągle. Przypomnieliśmy zaś równocześnie, iż główne zawsze jest pytanie, czy ta zmiana będzie pozorna czy rzeczywista? czy to będzie tylko nowy paroksyzm łaskawości po paroksyzmie gwałtowności i zmiana formy ucisku, czy też stanowcze porzucenie dawnego systemu samowolności i gnębienia?; słowem, czy to będzie nowa komedya reform, czy też rzeczywiste przyznanie autonomii narodowości polskiej?...

W dziennikach warszawskich z 15go t. m. zamieszczono urzędowe doniesienie o tem noworocznem przyjęciu i o słowach przez jen. Lüdersa wyrzeczonych. Powtórzymy tu to doniesienie, dodając zarazem uwagę, iż wprzód okólnikami nakazano naczelnikom wszelkich władz stawić się do tego wzajemnego powinszowania. Co się zaś tycze twierdzenia w doniesieniu rządowem, o obecności duchowieństwa, obywateli ziemskich i miejskich przy tem powinszowaniu, korespondenci nasi prawdziwość tej okoliczności wykażą lub ją wyjaśnią. Doniesienie to urzędowe brzmi:

„Dnia onegdajszego (13go t. m.) jako w uroczystość Nowego roku 1862 (v. s.), JW. jenerał-adjutant Lüders, p. o. Namiestnika Królestwa, przyjmować raczył o godzinie 10½ z rana na pokojach zamkowych powinszowania od duchowieństwa, konsulów dworów zagranicznych, jenerałów, członków Rady Stanu i Rady Administracyjnej Królestwa, senatorów i członków Senatu, naczelników władz Królestwa, oraz znakomitszych obywateli ziemskich i miasta Warszawy.

„JW. p. o. Namiestnika Królestwa, przemówił naprzód do przedstawicieli władz rządowych i obywateli ziemskich w słowach:

„„Przyjmijcie Panowie życzenia moje dla pomyślności kraju. Spodziewam się, iż rozpoczy-

---

tularza noszą typ architektury romańskiej, który i w kolumnach nieco przebija — składają się z rzędu słupków ukośnie w grubość ściany wpuszczonych, pięknie ozdobionych — bogate gzymsowanie półkoliste zamyka je od góry. W ścianie gdzie odrzwia, spostrzegamy ślady okien oddawna zamurowanych, zwykłego romańskiego kształtu; to jest dwa otwory, od wierzchu okrągło zasklepione a przedzielone kolumneczką."

Historyą klasztoru szczegółowo opisał pan Z. A. Helcel w Roczniku Towarzystwa naukowego krakowskiego, Oddziału archeologicznego. Pan Sobieszczański w swoich *Wiadomościach o sztukach pięknych w Polsce* dał nawet rysunek kościoła, o kapitularzu jednak nie zrobiono wzmianki. Należy się przecież zwrócić uwagę na tak szacowny zabytek sztuki i wyjednać dlań u władz krajowych opiekę, aby nie zniszczał. Dziś kapitularz do połowy zasuty rumowiskiem — trudno doń przystąpić dla zielsk któremi wchód zarósł — wreszcie nie ma dachu, a więc słoty nie są dlań konserwatorami.

Jeszcze *Miechów* z wieżą dziwnego kształtu (o romańskich motywach w zakroju gzymsu górnego), a w nim galerya i ciekawe szczegóły u pana Piątkowskiego, naczelnika miechowskiego powiatu. Zbiór ten o wiele mniejszy niż śp. Zielińskiego w Kielcach, ale ma strony z których jest cennym.

Oglądałem tu prócz wyżej stu obrazów obcych bądź kopij, bądź oryginałów, bliżej nas obchodzące portrety królów naszych jak: śliczny Zygmunta Starego florenckiej szkoły (współczesnego malowania), Augusta II, Augusta III, Maryi Józefiny, Jana III (jako hetmana), Maryi Kazimiry, Chmielnickiego, Batorego, Zygmunta III, Władysława IV, arcypiękny Stanisława Augusta i hetmana Branickiego. Wszystko utwory, cenne pod względem sztuki i ważne jako wykonane współcześnie.

Ze starożytności godna wzmianki skrzyneczka z kokosu, z rzeźbionemi w medalionach portretami królów aż do Stanisława Augusta. Urny dwie wykopane w *Błogocicach* (pod Słomnikami) gdzie wiele ciekawych zabytków znajdują, a co szczególna odkryto urnę czworograniastą. Ma także pan Piątkowski popielnice ze *Stęgniowic* i *Rogowa* (nad Wisłą), wreszcie 6 różnorodzajnych celtów i grotów bronzowych. Niemałą też ozdobą zbioru pana Piątkowskiego jest głowa mamuta i wiele zębów falistych znalezionych pod *Hebdowem* w urwisku wiślanego brzegu, nadto skamieniałe cało zachowane rogi łosia.

Prócz biblioteki bogatej, oglądałem tu jeszcze znaczny zbiór dokumentów, gdzie wiele ciekawego przy szczegółowem obejrzeniu znalażłby się dało — wymienię tylko testament oryginalny Zygmunta Augusta i list Wapowskiej do hetmana Zamojskiego, pisany zaraz po zabójstwie jéj męża. Wiele z tych zabytków przez pana Piątkowskiego zgromadzonych, oglądać było można na krakowskiej wystawie starożytności.

Wreszcie o pół mili od komory w Michałowicach, zboczyłem do wsi *Więcławic*, gdzie warto aby archeologowie zawitali na bliższe obejrzenie tryptyku szkoły staroniemieckiej z końca XIV lub początku XV wieku. Główny obraz i skrzydła tego (pięknie dochowanego a wielce cennego) ołtarza, wiszą na ścianach drewnianego tutejszego kościołka. Srodek przedstawia Trójcę świętą, na bokach zaś dzielonych w dwa pola a malowanych z obu stron, są: śś. Marcin, Wacław, Floryan, Wojciech, Stanisław, Urban, Walenty i ste Klara, Otylia, Helena, Zofia, Apolonia i Afra. Prócz tego ciekawego zabytku, są tu jeszcze szczęty drugiego także szkoły staroniemieckiej ołtarza. Pominąwszy stary złocisty ornat, który tu widziałem, trudno przemilczeć o srebrnej pozłacanej trójwieżyczkowej monstrancyi pięknego wyrobu w ostrołukowym stylu — spód późniejszy, rokoko.

Józef Łepkowski.

Nowości Bibliograficzne.

Poznań. Donosiliśmy już o wychodzącem tamże od Nowego roku piśmie czasowém pod tytułem: *Tygodnik Poznański* wydawanem przez Dra Kazimierza Szulca. Właśnie mamy drugi numer przed sobą, mieszczący dalszy ciąg *Sprawy Zborowskich.* Jest to zajmujące opowiadanie historyczne. Widać że piszący strawił to co czytał i utworzył sobie jasne wyobrażenie o rzeczach i działających osobach; dla tego też nierozrywa uwagi cytacyami, ani sporami o daty i wyrażenia. Czuć tu dokładną ścisłość w dochodzeniu prawdy, pogląd zdrowy i trzeźwy bez niepotrzebnych strzępków erudycyi. Drugi artykuł poświęcony jest jenerałowi Morawskiemu ze względu jego pisarskich zasług. Tutaj wylicza sprawozdawca wszystkie jego prace poetyczne, które wyszły naprzód we Wrocławiu 1841, następnie r. 1851 w Lesznie poemat: *Dworzec mego Dziadka.* Przekład pięciu poematów Byrona w Lesznie 1855. Nakoniec *Bajki* w Poznaniu 1860 r. u Żupańskiego. Nieznajdujemy jednak w tem sprawozdaniu, wspomnianego przekładu Andromachy Rasyna. Pism prozą niewiele zostawił ś. p. jenerał. Znamy tylko mowę jego mianą na pogrzebie X. Józefa Poniatowskiego w Sedan, i wspomnienia o Karpińskim drukowane w Przyjacielu Ludu. Z korespondencyj znajdujemy list ze Lwowa opisujący tamtejsze dzienniki. W Rozmaitościach umieszczone są wiadomości drobne, niemające związku z literaturą, co w pewnym względzie nieodpowiada charakterowi tego pisma. Pragnęlibyśmy żeby stało się czysto literackiem ogniskiem jak niegdyś był Tygodnik literacki, Orędownik i Dziennik Domowy. Przy licznych i naukowo i literacko ukształconych pracownikach, jakich może znaleść blisko siebie *Tygodnik Poznański*, łatwo będzie podnieść to pismo, i zamienić je w poważny organ naszéj literatury, dzisiaj niestety! zmienionéj na zdawkową monetę spekulacyi księgarskiéj lub tendencyjnych zabiegów. — Mniemamy że ludziom myślącym i czującym, zawsze miléj będzie spotkać się z utworami wytrawionego smaku i dojrzałego zastanowienia się popartego talentem i nauką niż z usypiającemi ramotami, w których nicość treści bywa zwykle pokrytą w piórka pozdejmowane z Irydionów, Beniowskich, Balladyn i Króla Duchów. —

— Tamże u Żupańskiego wyszedł zeszyt drugi *Herodota dziejów* przełożonych z greckiego przez Antoniego Bronikowskiego. Zeszyt ten obejmuje księgę III, IV, V i VI; niebawem wyjdzie ostatni zawierający księgi: VII, VIII i IX, czyli koniec całego dzieła. Na końcu będzie dodany Żywot dziejopisa i spis rzeczy. Przychodzimy tedy do posiadania w ojczystym języku tego ojca dziejopisów; a takim słusznie zwać go można, pierwszy on bowiem materyał dziejów z najbliższéj mu przeszłości traktował z historyczną ścisłością, i umiał wszystkie pasma największych jego czasu zdarzeń rozwikłać i porządnie wyłożyć. Żaden z logografów będących przed nim, niezdobył się na to, aby wypadki obchodzące cały świat, zrobić przedmiotem swego opowiadania i połączyć z bliższemi lub dalszemi przyczynami. Tym sposobem herodotowy opis helleńskich wojen z Persami, stał się niejako historyą powszechną obejmującą sprawy nie samych Greków, ale i wszystkich narodów ówczesnego świata. Kronikarzów przed nim nie brakło, lecz gdy ci dawali tylko spisy panujących dynastów i oderwane fakta, on materyał historyczny wlewa w formę i ożywia go. Widać że życia nie strawił nad księgami, bywalec, jak drugi Ulises poznawszy różne kraje i narody umie nieoszacywane rzeczy opowiedzieć o ich obyczajach, zwyczajach podaniach, religii, prawach, a nawet dawać tak doskonałe opisy miejscowości, że i dziś jeszcze na sprawdzeniu nietracą. Osoby jego w dramatyczny sposób występują na tak przygotowanéj scenie, i tem samém uobecniają nam zamierzchłą przeszłość jakbyśmy na nią w czarnoksiężkiem zwierciadle patrzeli. — Należy się wdzięczność prof. Bronikowskiemu, że w poczet autorów greckich, których tłumaczył na polskie, jak: Homera, Xenofonta, Tukidydesa, Platona wciągnął i Herodota, będącego niewyczerpanem źródłem dla badaczy początków różnych narodów, a zarazem pełnym zajęcia obrazem przenoszącym nas w najodleglejszą starożytność. Pozwolimy jednak zrobić sobie uwagę co do sposobu jakiego tłumacz używa w pisaniu niektórych nazw. I tak: Aethiopy, Aegypt, Kambyzes, Korinth, Lakedaemony, Aeolowie, Bospor i t. d. są wyrazami dawno już utartemi w naszym języku, niepotrzebne jest zatem owo zastósowanie ich do sposobu pisania greckiego. Kolorytu to nienadaje dziełu, a czytelników bałamuci, zwłaszcza jeżeli zechcą tak wymawiać jak stoi napisane. To pewna, że pragnąc aby u nas chciano poznać starych wzorowych pisarzy najwzorowszéj w świecie literatury, trzeba ich podawać w najpotężniejszéj szacie jasnego i dobitnego wysłowienia, co niewyłącza bynajmniéj ścisłéj wierności. —

najęcy się rok, ujrzy wszystkie umysły w tym stanie spokoju, który dozwala czerpać w przeszłości przestrogi doświadczenia(?) Miejmy nadzieję, iż odradzająca się spokojność utrwaloną zostanie, i że zwiastując lepszą przyszłość, dozwoli poświęcić usiłowania nasze legalnemu rozwojowi instytucyj najłaskawiej Królestwu przez najmiłościwszego Monarchę nadanych. Panowie, życzenia te z mej strony są szczere, lecz dla pomyślnego ich ziszczenia potrzebuję Waszego współdziałania"".

„Następnie JW, p. o. Namiestnika zwróciwszy się do obywateli m. Warszawy, odezwał się do nich w te słowa:

„„Panowie! Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi wyrazić Panom życzenia moje dla pomyślności miasta. Aby życzenia te ziścić się mogły, przyłóżcie Panowie starań Waszych, niechaj ogólne zaufanie w błogich dla dobra kraju N. Pana zamiarach ustali porządek i spokojność, bez których przemysł i handel zakwitnąć nie mogą. Z mej strony zawsze mieć będę na szczególnej uwadze potrzeby miasta"".

„O godzinie 11ej odbyło się w katedrze prawosławnej Sej Trójcy w obec JW. p. o. Namiestnika i urzędników tak wojskowych jak i cywilnych, solenne nabożeństwo."

— Według ustawy z 5go czerwca r. z. o Radzie Stanu, Rada ta składa się z członków Rady Administracyjnéj zasiadających z urzędu w Radzie Stanu i z osób mianowanych przez rząd: 1) albo Radcami Stanu stale zasiadającymi; 2) albo stałymi Członkami Rady; 3) albo Członkami Rady powołanymi do czasowego w niéj zasiadania. Ta jest różnica między Radcami Stanu a Członkami Rady Stanu, że pierwsi zasiadają w Wydziałach ciągle czynnych i w Ogólném Zebraniu perydycznie zwoływaném; drudzy tylko w Ogólném Zebraniu. Między zaś członkami Rady stanu stałymi a czasowymi ta jest różnica, że pierwsi są dożywotniemi, drudzy na rok tylko mianowanymi. Otóż reskryptem z 3go lipca zamieszczonym w dzienniku naszym z 13go lipca mianowani zostali Radcami Stanu: pp. Drzewiecki, Zaborowski, Kruzenstern; Łaszczyński, Niepokojczycki, Białoskurski, Hejlman, Dutkiewicz, Bagniewski, Lewiński i Dekucieński; wszyscy będący wyższymi urzędnikami i naczelnikami władz rządowych. Wszyscy ci Radcy Stanu zostają naturalnie ciągle w składzie Rady Stanu. Stałymi członkami Rady stanu mianowani owym reskryptem 3go lipca zostali: pp. Tomasz Potocki, Aleksander Ostrowski, Jakób Lewiński, Konrad Walewski. Ci stale członkowie Rady Stanu pozostają i nadal, z wyjątkiem jedynie zmarłego tak zawcześnie dla kraju Tomasza Potockiego; a nadto reskryptem 7go grudnia stałym członkiem Rady Sanu mianowany został margr. Wielopolski. Czasowymi członkami Rady Stanu na rok 1861 mianowani byli reskryptem z 5go czerwca: biskup sandomierski ks. Józef Juszyński, biskup Halikarnaseński sufragan warszawski ks. Dekert (zmarły), oraz były marszałek szlachty Kazimierz Starzeński, pomocnik naczelnego prokuratora Przeszkodziński, prezesowie Dyrekcyj Szczegółowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego: Piotr Łubieński, Erazm Różycki, Karol Kozłowski, Jackowski, radca tegoż Towarzystwa Gruszecki i członek rady przemysłowéj Aleksandrowicz. Urząd tych czasowych członków Rady Stanu skończył się z 31go grudnia r. z.

Otóż reskryptami wydanemi 1 stycznia r. b. a ogłoszonemi teraz w dziennikach warszawskich z 15 stycznia, mianowano nowych członków Rady stanu czasowo zasiadających na rok 1862, oraz innym reskryptem z tej samej daty dwóch stałych członków Rady Stanu. Przejrzawszy ten reskrypt mianujący czasowych członków Rady na r. 1862go, który to reskrypt niżej podamy, widzimy, iż po większej części mianowano na ten rok te same osoby co i w roku zeszłym, z wyjątkiem: biskupa sandomierskiego ks. Juszyńskiego, hr. Stanisława Aleksandrowica i pomocnika prokuratora, Przeszkodzińskiego, których na ten rok nie zatwierdzono, jednych zapewne dla tego że są bardzo źle widziani przez rząd, drugich iż nie chcą zasiadać. Natomiast rząd mianował nowo członkami czasowymi Rady stanu sześć osób, które reskrypt wymienia. Reskrypta te brzmią:

„My Aleksander II. Stósownie do art: 2 ukazu naszego, o Radzie stanu naszego Królestwa Polskiego z d. 24 maja (5 czerwca) 1861 r., na przedstawienie p. o. namiestnika naszego w Królestwie, postanowiliśmy mianować i niniejszem mianujemy stałymi Członkami pomienionej Rady stanu: właściciela dóbr w Królestwie, Władysława hr. Małachowskiego, oraz czasowego na rok 1861 członka Rady stanu Królestwa, Szambelana dworu naszego, Kazimierza hr. Starzeńskiego."

„My Aleksander II. Stósownie do art: 2 ukazu naszego o Radzie stanu naszego Królestwa Polskiego z d. 24 maja (5 czerwca) 1861 r., na przedstawienie p. o. Namiestnika naszego w Królestwie, postanowiliśmy mianować i niniejszem mianujemy czasowymi na rok 1862 członkami pomienionej Rady stanu:

„Biskupa dyecezyi Lubelskiej Wincentego Pieńkowskiego, kanonika kapituły Metropolitalnej warszawskiej Stanisława Zwolińskiego, Referendarza Stanu Brzozowskiego, oraz członków Rad powiatowych: pow. sieradzkiego w gub. warszawskiej, Edmunda Stawiskiego, pow. lipnowskiego w gubernji płockiej, Dominika Dziewanowskiego i pow. krasnystawskiego w gub. lubelskiej, Leopolda hr. Poletyłło.

„Oprócz tego mianowani ukazem naszym z d. 21 czerwca (3 lipca) 1861 r., członkami Rady stanu na t. r. 1861, pozostają w tym urzędzie i na r. 1862 a mianowicie:

„Administrator dyecezyi kieleckiej Maciej Majerczak, Prezesi dyrekcyi szczegółowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego: w gub. warszawskiej, rzeczywisty radca Stanu, Piotr hr. Łubieński, w m. Siedlcach gub. Lubelskiej, Karol Kozłowski, w. m. Kielcach gub. Radomskiej, Erazm Różycki, i radca głównej dyrekcyi tegóż Towarzystwa, Władysław Gruszecki.

„Dan w St. Petersburgu d. 20 grudnia (1 stycznia) 186¹|₂ r. (podpisano) *Aleksander* przez Cesarza i króla, minister sekretarz Stanu J. *Tymowski*."

— W dziennikach warszawskich z 16 i 17 t. m. ogłoszono następujące uwolnienie:

My Aleksander II, i t. d. Szambelana dworu naszego Konrada hr. Walewskiego, członka stałego Rady stanu naszego Królestwa Polskiego, najmiłościwiej uwalniamy, na własne żądanie jego, z powodu słabości zdrowia, od takowego urzędu, z zachowaniem mu godności Szambelana.

„Dan w St. Petersburgu, d. 20 grudnia (1 stycznia) 186¹|₂ r. (podpisano) *Aleksander* przez Cesarza i Króla, Minister sekretarz stanu, J. *Tymowski*."

Włochy.

Polska i świat katolicki. (Ciąg dalszy.) *)

XII.

Niektórzy udający bezstronność, lękający się niewiedzieć dlaczego wyższych stanowisk zapatrywania się i lubiący patrzeć na rzeczy przez szkiełko swego ducha, mówią poważnie:

„Nie zajmujmy się Rosyanami, poszli oni za daleko przyznajemy (są to własne ich słowa) lecz przyznać także trzeba, że ruch polski nie został podniecony czystą pobożnością. Czyż najpierw dążenie do niepodległości narodowéj, dążenie całkiem ludzkie nie wprowadziło ludu do kościołów? Nie trzeba mieszać kwestyj. Polacy chcieli przedewszystkiem odzyskać swoją ojczyznę, i ten jest punkt wyjścia." Niewiem, lecz cóż zresztą znaczy punkt wyjścia? Znaczy tu jedynie punkt dojścia. Nie znam punktu wyjścia, lecz wiem, że Bóg posługuje się faktami i uczuciami naturalnemi, aby człowieka doprowadzić do wiary i do innych łask nadnaturalnych. Skłaniając się do życzeń całkiem ludzkich, jakie mieli dwaj monarchowie, nawrócił on Konstantyna i jego armię w bitwie przy moście Milwiusza, Klodowiusza i monarchią francuską w bitwie pod Tolbiac. Wiem, że Opatrzność używa dla odświeżenia wiary narodów tych samych środków, jak gdyby im ją pierwiastkowo nadawała. Wiem, że Polska jest w téj chwili uderzającym tego przykładem, co wszyscy widzieć mogą, którzy chcą oczy otworzyć.

Bóg ukazał temu ludowi swój krzyż wszechmocny, nie już to *labarum* Konstantyna, które noszono jako chorągiew wojenną na czele zbrojnych szyków, lecz krzyż męczeński, krzyż który człowiek boleści niósł na swych barkach i na którym był ukrzyżowany, krzyż przez który zwyciężył świat: *Hoc signo vinces*... Nie... nie przez ten znak Polska zwycięży, lecz przez tę rzeczywistość. Świat wyszły z otchłani pogaństwa, nie był dojrzałym do wzniosłéj doktryny i mógł tylko przyjąć symbol: *signum*. Trzeba było ośmnaście wieków chrześciaństwa, trzeba było prócz tego dla ludu katolickiego wiekowego wychowania w nieszczęściu, aby rzeczywistość mogła być przyjętą przez cały naród i nastąpić po symbolu, aby można przejść od znaku do rzeczy, od labarum, które jest krzyżem martwym, do męczeństwa, które jest krzyżem żywym, od litery do ducha.

Tak jest, przez tę rzeczywistość, *in hac re*, a nie *in hoc signo*, przez tę rzeczywistość Polska zwycięży nieochybnie. A wyraz ten „zwycięży" prowadzi nas naturalnie do odpowiedzi na inny zarzut.

Pewni ludzie, którzy mądrze radzą katolikom w Polsce pojednać się zupełnie z rządem schizmatyckim, lękają się bardzo ze stanowiska wiary, że żydzi dzielą uczucia patryotyczne i że pomoc ich przyjmowaną jest po bratersku przez Polaków.

Zamiast lękać się zdaje nam się przeciwnie, że należałoby się cieszyć.

Czyż święta nasza religia nakazując nam nienawiść błędu, nienakazuje nam zarazem miłosierdzia dla osób? Czyż nie miłosierdziem i miłością braterską bardziéj niż argumentami pokonać można upór tych, co są po za obrębem prawdy? Zresztą Polska złożyła próbę i zdaje się być przeznaczoną do nawracania ludzi nie pojedynczo, lecz całemi narodami. Czyż nie ona nawróciła Litwę? Czyż nie ona nawróciła Ruś? Czyż nie ona w téj chwili jest w trakcie nawrócenia Bułgaryi?.... Zostawmy w tem swobodę Polakom. Co się tyczy ludów, wiedzą oni jak się brać do tego, aby je nawrócić. Niechaj działają po swojemu powtarzam, z potomstwem Jakóba. Od roku lud ten przyjęty przez nich po bratersku, poruszony jest w tych gałęziach duszy, gdzie wiara lubi zstępować, i jeżeli wierzyć mamy doniesieniom naszym, od roku więcéj niż od wieku przyjął kościół polski na swe łono dzieci izraelskie.

XIII.

Jakakolwiek jednak jest donośność, którą upatrujemy w wypadkach obecnych w Polsce, rząd rosyjski zupełnie pojąć nie może rozlicznych względów jakieśmy wyłuszczyli może zbyt szczegółowo, a takie według nas zdolne są głęboko poruszyć sumienia chrześcian. Może (spodziewamy się tego) ten wyobraziciel brutalnego miecza, pojmie w końcu wszechpotęgę prawa i słabość siły. Lecz będzie on ostatnim, który odkryje tę rzecz tak jasną w oczach wiary. Gdy się Cezarowie nawrócili, świat był już chrześciańskim. W téj chwili prawdy tak wysokie nie mogą być przystępne temu rządowi. Nazwałbym je szaleństwem, jak nazywano pierwszych chrześcian obłąkanymi. Zniżmy się, aby stanąć na równi z jego dyplomacyą, do powodów i języka mniéj wzniosłego. Weźmy fakta, bardziéj on jest przywykłym do zapatrywania się na fakta niż do rozbierania idei.

Jakkolwiek rząd ten niedostępnym jest potędze moralnéj, widzi on ją tak wytrwale występującą w obec niego w Polsce, iż zaczyna się jéj lękać. Niepojmuje on jéj i bezwątpienia jak już powiedzieliśmy będzie ostatnim który ją pojmie, lecz się jéj lęka i ma przed nią niestłumioną obawę. I dla tego to postawa jego jest niepewną i niespokojną. Niedoznaje on żadnego materyalnego oporu; poniewiera, i Polacy dają się poniewierać, kartaczuje i Polacy dają się zabijać nie czyniąc żadnego ruchu powstańczego; morduje kobiety i dzieci, i Polacy, plemię waleczne jak żadne i braterskie, powstrzymują i przytłumiają wszelkie tradycyjne popędy swego plemienia i wszelki zapał swéj krwi; rząd rosyjski tryumfuje wszędzie. A jednak drzy! Drzy i tłumaczy swoje zwycięstwo jak się tłumaczy klęski.

Czytaliśmy w dziennikach francuskich urzędowy opis wypadków 16go października, udzielony przez rząd rosyjski dziennikom warszawskim. Nic nie jest nędzniéj dziecinnego i jawniéj kłamliwego. Olbrzym ten zakłopotany w swéj sile i w swéj brutalności obudza prawdziwie litość. Sprzeciwia on się sobie w każdym wierszu. Przepiszmy tylko własne jego wyrazy. Oto jak opowiada profanacyę kościołów: „Trzeba było w końcu wprowadzić 30 żołnierzy, którzy bez broni, z odkrytą głową i żegnając się weszli do kościoła (Bernardyńskiego). Napotkali tam opór materyalny, który uległ w obec bardzo energicznéj postawy oficera dowodzącego żołnierzami. Te same fakta zaszły w katedrze. Wszystkiego 1678 osób zostało aresztowanych."

Więc według urzędowego opisu, 30 żołnierzy, czyli raczéj 60, gdyż to samo zaszło w katedrze, więc 60 żołnierzy napotkawszy opór materyalny, aresztowało 1678 osób. Każdy więc żołnierz rosyjski bezbronny aresztował 28 Polaków, którzy stawiali opór.

Tego zbijać nie trzeba, to się tylko przytacza. Idźmy daléj.

„..... Następstwa téj walki ograniczyły się na kilku lekkich kontuzyach. Zresztą pewną jest rzeczą że krew nie została rozlaną, gdyż żołnierze otrzymali rozkaz nieużywania broni."

O! tym razem i bez możności bronienia się rząd rosyjski pochwyconym został na gorącym uczynku kłamstwa. Jakże można było nakazywać tym żołnierzom „nieużywać broni" gdy „broni niemieli, według samego urzędowego opisu." *Iniquitas mentita est sibi.*

Porównajmy te nędzne uniewinnienia z szlachetnym językiem biskupów, z językiem księży warszawskich, z językiem listów wszelkiego rodzaju, które nadchodzą z Polski, porównajmy je z tem co sami mówimy, czyż nie czuje się chociaż by tylko po zakroju, po zakroju stylu, po zakroju ludzi, że z jednéj strony postępuje się bojaźliwie po niepewnéj drodze kłamstwa i ślizga się na niéj za każdym krokiem, kiedy z drugiéj strony idzie się bez obawy i krokiem spokojnym po gruncie tak równym i tak pewnym prawdy.

Niezatrzymujmy się dłużéj nad rozbiorem opisu rosyjskiego. Nie trzeba tego obalać, co się samo przewraca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Patrz Ner 1, 2, 10, 11, 12, 13 i 14 *Czasu*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 stycznia. Już przed miesiącem zwracaliśmy na tem miejscu uwagę na ważność popularnych odczytów naukowych w przedmiotach z nauk przyrodniczych, tudzież o zamiarze Dr. Kuczyńskiego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zamierzył miewać publiczne wykłady fizyki experymentalnéj w sposób przystępny dla słuchaczów obojéj płci, pragnących tą łatwą drogą nabyć nietylko zrozumienia mnóstwa objawów przyrodzonych, i obeznać się z prawami fizyki, ale oraz za pomocą doświadczeń ujrzeć jakoby w miniaturze działające siły natury. W innych krajach odczyty podobne bywają rzeczą zwykłą; u nas nieupowszechnione wprawdzie jeszcze, niemniéj jednak potrzebne, zwłaszcza dla téj płci, która nieodbywając na ławach szkolnych formalnego kursu nauk ścisłych, niemniéj ma prawo niezaprzeczone do nabywania wiedzy i rozwijania swego umysłu. Dla tego też powitaliśmy zamiar prof. Kuczyńskiego jako ważny krok w metodyce naukowéj, który najkorzystniejszy osiągnąć powinien skutek, tak pod względem ściągnięcia licznych słuchaczy na jego wykłady, jak niemniéj i prawdziwéj dla nich korzyści naukowéj. Znajdujemy też za kratką w gmachu uniwersyteckim obwieszczenie w tym przedmiocie następującéj treści:

Ogłasza się niniejszem, iż na mocy uchwały senatu akademickiego tutejszego Uniwersytetu z d. 10 stycznia r. b. Nr 18 Wżny Kuczyński profesor Uniwersytetu odbywać będzie wykłady popularne z fizyki doświadczalnej we środy i piątki od godziny 6ej do 7ej wieczorem w sali fizycznej, w tak zwanem kolegium fizycznem przy ulicy ś. Anny, które począwszy od dnia 24go b. m. do Wielkiejnocy trwać będą.

Rzeczone wykłady przeznaczone są dla większej publiczności, dla tego uczęszczać na nie mogą osoby obojej płci, które w tym celu otrzymają kartę wnijścia.

Karty te wydawać będzie na cały kurs Kwestura Uniwersytetu w kancelaryi uniwersyteckiej (w kolegium jurydycznem przy ulicy Grodzkiej Ner 106) od godziny 4 — 5 po południu za opłatą jednorazową w kwocie złotych reńskich pięć w. a.

Kraków dnia 18 stycznia 1862.

Kurkiewicz Kwestor Uniwer. Jagiell.

Dodać tu jeszcze winniśmy, że należałoby inne jeszcze miejsca oznaczyć do sprzedaży biletów na pomienione wykłady,, a mianowicie żeby sprzedażą ich zajęły się osoby trudniące się wychowaniem panien, bo spodziewać się należy, że płeć żeńska dostarczy najliczniejszych słuchaczy.

— *Sürgöny* prostuje doniesienie co do kradzieży popełnionéj u księdza Prymasa węgierskiego. Złodzieje wynieśli puzderko, w którém się znajdowało 2,000 dukatów i 19,500 złr. w papierach. Co do wielkiego orderu Ś. Stefana, takowy nie znajdował się w skradzionem puzderku.

— Teraz wychodzi 59 dzienników w Peszcie i Budzie a 24 w innych miastach węgierskich i krajach korony węgierskiéj. Z Nowym rokiem ustało 13 dzienników. W liczbie dzienników peszteńsko-budyszyńskich jest 43 węgierskich, jeden niemiecki, trzy słowackie, jeden rumuński. Co do podziału na przedmioty, jest 15 politycznych, 11 kościelnych i szkolnych, 4 illustrowanych, 13 belletrystycznych, 6 ekonomicznych, 4 naukowych i 6 humorystycznych.

— Jutro w niedzielę dnia 19 stycznia, Imienia Jezusowego i Ś. Ferdynanda; w poniedziałek dnia 20 stycznia, Ś. Fabiana i Ś. Sebastyana męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 stycznia. Z powodu nowego sposobu opodatkowania gorzałki nie jak dotąd według objętości zacieru, lecz według ilości i jakości produktu (od wiadra gorzałki za każdy stopień alkoholometru 100 stopniowego w temperaturze + 12° R. po 6, 3 centów z dod tkiem nadzwyczajnym (20%), zamieszcza *Presse* uwagi pochodzące od jednego z producentów, który dowodzi, że podatek dotychczasowy, nietylko zmieniony zostaje co do sposobu poboru, ale znacznie podwyższony co do wymiaru. Dotychczas wiadro zacieru opłacało podatku 31½ centów, zatem 100 wiader złr. 31·50, do tego 20% dodatku podatkowego to jest złr. 6·30, razem złr. 37·80. Tam gdzie miesięcznie podatek bywa płacony, fabrykant otrzymuje rabat 15% to jest złr. 5·57. Zatem wielkie fabryki płacą dotychczas podatku złr. 32·13 od 100 wiader zacieru. W doskonale urządzonych gorzelniach wyciąga się ze 100 wiader zacieru 8 wiader gorzałki na 82° Trallesa, a zatem 656 Trallesa, a zatem za jeden stopień Trallesa wypada podatku 4⅞ centów. Podług nowéj taryfy podatkowéj po $6^3/_{10}$ centów za jeden stopień Trallesa, 100 wiader zacieru dałoby złr. 41·32 podatku, a zatem o złr. 9·19 więcéj niż dotąd się płaci. Zyskają przeto na nowym podatku gorzelnie tylko mniejsze i mniéj udoskonalone w porównaniu z wielkiemi gorzelniami produkującemi gorzałkę w sposób wydoskonalony.

Rzeszów 17go stycznia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·35
Żyto	„	3·42½
Jęczmień	„	2·55
Owies	„	1·45
Groch	„	4·00
Bób	„	3·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za sięgę)	9·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·60

Wrocław 16go stycznia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *ażyo*).

	pried.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	86-90	83	75-80
„ żółta	85-89	82	74-79
Żyto	60-61	58	55-57
Jęczmień	40-42	38	34-36
Owies	25-27	24	22-23
Groch	60-63	57	52-55
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	216	204	176
Rzepak jary	182	172	158

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½, funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Biała przednia	21½—22½
„ dobra	18⅔—19½
„ średnia	14½—16½
„ pośledna	10 —13
Czerwona przednia	13⅔—14
„ dobra	12⅔—13
„ średnia	11 —12
„ pośledna	9½—10½

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Dubrownik (Raguza) 17 stycznia. Mieszkańcy nahii z Zubczy (powiatu, który Czarnogóra uważa za swój, a Turcy za powiat należący do Hercegowiny dzisiaj, powstaniem zajętej P. R. Cz) odpowiedzieli odmownie na odezwę Omera paszy. Mieszkańcy Szumy obawiając się powstańców (mówi depesza turecka), nie dali odpowiedzi na odezwę Omera. Naczelnik powstańców Łukasz Wukałowicz znajduje się w Cetyni wraz z kilkoma innemi dodódzcami. Katolicy z Popowa prosili Omera paszę o zasłonienie ich do napadu na Zubczanów.

Oddawna już dzienniki wiedeńskie utrzymywały, że jednym z powodów podróży hr. Rechberga do Wenecyi, była sprawa pobytu króla Franciszka IIgo w Rzymie. *Botschafter* podał był wczoraj list z Wenecyi w tym samym przedmiocie, zatem nic nowego nie powiedział, wszelako nadmienił o deklaracyi gabinetu wiedeńskiego w téj sprawie, o czem wyżéj nadmienia jeden z naszych korespondentów wiedeńskich. Wszelako *Donau Ztg* zaprzecza temu dzisiaj. Co do nominacyi Arcyks. Rajnera na palatyna węgierskiego, zaprzecza temu depesza telegraficzna z Pesztu podana w *Presse* która mówi, że wszystkte te wieści tyczące się téj nominacyi są bezzasadne.

Ogólne Zebranie Rady Stanu ma być zwołane w przyszłym miesiącu dla roztrząśnięcia projektu ustawy mającej rozwiązać sprawę włościańską, której stanowcze załatwienie uwłaszczeniem włościan według słusznych warunków wykupu, popierane przez kraj cały od lat kilkunastu, wstrzymywali nieprzyjaciele kraju, a mianowicie partya niemiecko-rosyjska w rządzie wszelkiemi sposobami, któreśmy szczegółowo w ciągu lat wykazywali a przypomnieli razem zebrane w dzienniku naszym z 8go grudnia, mówiąc o środkach rewolucyjnych używanych przez rząd rosyjski przeciw rozwojowi narodowości polskiej. Spodziewamy się, że Rada Stanu przedstawi ostatecznie projekt do ustawy uwłaszczenia włościan, na zasadach przez Towarzystwo Rolnicze podanych, a przez Komisyę Sprawiedliwości już roztrząśniętych, lub przez indemnizacyę. Przygotowawczym krokiem do tego Ogólnego Zebrania Rady Stanu, jest reskrypt wyżej przez nas podany, mianujący nowych czasowych członków Rady Stanu na rok 1862, gdyż urząd czasowych członków tejże Rady w lipcu mianowanych, skończył się z dniem 31 grudnia.

Akademia medyczna zamknięta przez sześć miesięcy, bez żadnego powodu, ma być teraz 26go t. m. dopiero otwartą; lecz ogłoszenie urzędowe zamieszczone w dziennikach warszawskich z 17go t. m. nie wspomina ani słowa dla czego tak długo Akademia była zamkniętą, z wielką szkodą młodzieży, a tego zamknięcia niesprawiedliwił także rząd poprzednio żadném słowem wprzód ogłoszonem. W tem doniesieniu rządów uderzają nas wyrazy, że o tem rozpoczęciu wykładu nauk z dniem 26 t. m. zawiadomieni są uczniowie kursu 2go i następnych. Czyż przeto kursu 1go nie będzie, i świeżych uczniów nie będą przyjmować do Akademii.

Posiedzenia sejmu włoskiego rozpoczęte na nowo po feryach noworocznych, mniejsze teraz budzą zajęcie, niż pierwsze w grudniu r. z. gdy toczyły się rozprawy o ogólnej polityce włoskiej i działaniu ministrów wewnątrz kraju i na zewnątrz. Na posiedzeniu dnia 11 t. m. interpelował Crispi ministra spraw wewnętrznych o wypadki w Castelamare w Sycylii. Ricasoli odpowiedział, że zaburzenie to w którem padło kilka ofiar, zostało zaraz stłumione, a prefekt z Alcamo spodziewa się, że rozruchy takie już się nie powtórzą.—Smutny ten rozruch stał się, o ile z dzienników wnosić możemy, w następujący sposób: Banda reakcyonistów podmówiona i wzmocniona przez kilku wysłańców komitetu reakcyjnego, którzy wylądowali w Sycylii, wpadła do Castelamare z okrzykiem: „Precz z poborem wojskowym!"; zabiła kapitana gwardyi narodowej, dom jego podpaliła i w ogień wrzuciła żonę jego i córki. Za nadejściem jednak gwardyi narodowej, rozbiegła się, a oburzenie przeciwko tej zbrodni było tak wielkie, że oddziały gwardyi narodowej wyruszyły dobrowolnie ze wszystkich miasteczek w pogoń za ową bandą która pierzchła w góry.—Zresztą dzienniki włoskie i francuskie nic ważnego nie przynoszą. — Belgijskie piszą z 17go t. m., że w Paryżu rozbiegła się pogłoska, jakoby Cesarz Napoleon był postrzelony przypadkiem na polowaniu przez marszałka Mac-Mahon. Gdy Cesarz dowiedział się o tej pogłosce, dla zbicia jéj może przejeżdżał się otwartym powozem po ulicach Paryża.

Obie Izby deputowanych w Berlinie zajmują się dopiero przygotowawczemi czynnościami. Ponieważ znaczna liczba nowych ludzi weszła do Izby deputowanych, przeto utworzenie kół czyli zgromadzeń różnych stronnictw, które może dać miarę o liczebnej każdego z tych stronnictw sile, nie jest jeszcze gotowe. Z tego też powodu nie można dotąd przypisywać ważności temu, że w oddziałach, na które Izba się podzieliła, nie wybrano żadnego demokraty przełożonym. Partya Grabowa jeszcze się nie zgodziła, jaką ma przyjąć nazwę, czy postępowej, czy niemieckiej, czy niemiecko-postępowej. Programu ona sobie nie ułożyła żadnego, lecz na zebraniu się tego stronnictwa miano uznać potrzebę utworzenia wielkiej partyi rządowej, która jednak nie ma być bezwzględnie ministeryalną, to jest ma popierać gabinet, ale nie iść z nim i za nim bezwarunkowo. Zapewne więc partya ta chce stawić ministerstwu warunki i wskazać granice swojej pomocy, a zatem byłoby to zawsze programem. Pisaliśmy już, że wybrany w Koźminie poseł Niegolewski nieprzyjął pisma komisarza wyborczego zawiadamiającego go o wyborze, z powodu, że było ono po niemiecku napisane a nie po polsku. Tym sposobem Niegolewski ignorował wybór i dał ubiedz terminowi przeznaczonemu do oznajmienia, czy wybór przyjmuje. Wybór jego przeto upadł, i na dniu 20 b. m. został rozpisanym nowy wybór. Dzienniki berlińskie nie zgadzają się na to, czy p. Niegolewski stanie ponownie na kandydata lub się usunie od wyboru.

Traktat Prus z Bremą o obronę brzegów niemieckich jest już w zasadzie przyjęty, i tylko oczekuje na redakcyę.

Przeciw petycyi do Elektora Heskiego o przywrócenie konstytucyi z r. 1831, na co zbierają podpisy mimo że policya poszukuje arkuszy podpisowych, i że petycya ta zapewne nie dostanie się do rąk Elektora, władze rozesłały inną petycyę, do podpisywania której naglą. Akt ten jest jakby wotum zaufania danego rządowi i pochwałą jego postępowania. Zapewne więc o to idzie, aby jedną petycyę osłabić przez drugą. Można być pewnym, że na jednej i drugiej znajdą się niejedne podpisy też same.

Rząd angielski miał właśnie w tych dniach odpowiedzieć na notę amerykańską z 26go grudnia, w której rząd amerykański zezwolił na żądania angielskie, lecz tylko dla tego, jak to wspomnieliśmy wczoraj, iż kapitan Wilkes całego „Trentu" niezabrał i nie stawił przed sąd morski. Z takiego pojęcia rzeczy i praw państw neutralnych przez rząd amerykański, mogą wyniknąć w chwili nowe zatargi, jeżeli dowódzcy okrętów amerykańskich odpowiednie téj nocie otrzymali instrukcye. Mniemać jednak należy, że ponieważ istotnym powodem ustąpienia Ameryki było, iż nie jest w możności prowadzenia dzisiaj wojny z Anglią, przeto rząd amerykański nie będzie chciał wywoływać nowych sporów. Przeciwko téj odpowiedzi Sewarda i w powyżéj wskazywsny sposób motywowanemu ustąpieniu amerykańskiemu, rozpoczęły dzienniki angielskie gwałtowną polemikę. *Morning Post* mówi, że nota Sewarda jest bezprzykładném wyznaniem, braku charakteru, wyznaniem, iż rząd amerykański jedynie z obawy oręża angielskiego łup swój oddał. *Herald* mówi, iż nota amerykańska nie rozstrzygła bynajmniéj ważnych pytań względem prawa schronienia i kontrabandy wojennéj, i nie daje żadnéj rękojmi przeciw powtórzeniu się gwałtów. *Times* pisze, że lepiejby było dla sławy p. Sewarda jako dyplomaty, aby jego nota nie była w całéj osnowie ogłoszoną; minister amerykański pisał ją raczéj dla moich współziomków niżli dla rządu angielskiego.

Chociaż spór o „Trent" załatwiono i obawa bliskiej wojny między Wielką Brytanią a Ameryką ustała, może zajść lada chwila bitwa morska tuż przed portem angielskim, między okrętem seperatystowskim a unionistowskim, w którą to walkę łodzie kanonierskie angielskie i fregata wojenna, Wielkiej Brytanii wmieszać się zamierzają rozjemczo. Wojenna korweta Unii „Tuscarora" pilnująca parowca seperatystowskiego „Nashville" w porcie Southampton, aby na ten statek uderzyć jak tylko wypłynie, wyszła w prawdzie sama z portu 13 t. m., lecz stanęła na kotwicy parę mil angielskich przed portem aby „Nashville" zaatakować skoro wysunie się z portu. Na rozkaz admiralicyi, wojenna fregata angielska „Dauntless" stoi w pogotowiu dzień i noc w porcie, aby natychmiast przeciwko temu ze statków wystąpić któryby dał zaczepkę; także kilka łodzi kanonierskich angielskich otrzymało rozkaz być w pogotowiu.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe 17 b. m. do Tryestu są z 11 t. m. Mówią one znów o braku pieniędzy w skarbie tureckim. Niektórzy bogaci Turcy mieli ofiarować rządowi pożyczkę; Porta postanowiła urzędnikom więcéj jak 500 piastrów miesięcznie biorącym, obciąć pensye w przyszłych dwóch miesiącach. Rządowi tureckiemu miało udać się zaciągnąć pożyczkę 60 milionów piastrów dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb wojska, które nie otrzymuje żadnego żołu. W końcu listy z Carogrodu mówią o kilku zmianach w urzędniczym świecie tureckim, a mianowicie Fefik bej mianowany został ministrem sprawiedliwości, Nurry bej ministrem bez wydziału, Emir Tehir pasza gubernatorem Karsu.

Listy z Aten są z 11go t. m. Według nich sąd kasacyjny odrzucił rekurs Dosiosa, skazanego, jak wiemy, na śmierć za zamach na życie królowéj. Król na prośbę królowéj ułaskawił Dosiosa na dożywotnie więzienie w twierdzy Nauplia. Arcybiskup ateński i prezes synodu, Neophylos Metaxas umarł 10 t. m. w 99 roku życia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Londyn 18 stycznia. *Times* dzisiejszy pisze: Lord Russell dał jeszcze w grudniu polecenie lordowi Lyonsowi, aby objawił Sewardowi niezadowolenie, jakie się okazało w Anglii z powodu zniszczenia wolnych portów w Ameryce i że krok taki poczytany został za akt zemsty, albowiem przywrócenie unii stało się niepodobnem, a port Charlestown już na zawsze zniweczony został. Lord Russel nakazał Lyonsowi wyrazić nadzieję, że żadne inne porty nie będą więcéj niszczone.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 18 Stycznia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . .	złp.	346	340
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio .	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	72	71
Srebro nowe	złr.	139	138
Półimperyały rosyjskie	„	11 48	11 32
Napoleondory 20 fr.	„	11 22	11 6
Dukaty holenderskie ważne	„	6 54	6 48
„ austryackie	„	6 62	6 54
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83⅓—	82 50
„ „ „ na wal. aust.	„	79⅓—	78 50
Obligacye indemn. z kuponami	„	68½—	67⅔—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. .	„	82 75	81 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%	„	169	167
Listy zastawne polskie z kuponami . .	złp.	100½	100

Wiedeń 18 Stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	35
5% Pożyczka narodowa	83	20
Akcye banku narod. wiedeńs.	768	—
„ banku kredytowego	182	90
Srebro.	138	65
Londyn 10 funt. szterl.	140	—
Dukat pojedynczy	6	62

Wiedeń 17 Stycznia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	63 25	63 15
5% Pożyczka narodowa	83 30	83 20
5% Metaliki na mon. konw.	68 30	68 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	69 —	68 50
5% „ „ chorw. słow. ban. . .	71 50	71 —
5% „ „ galicyjskie	67 75	67 25
5% „ „ bukowińskie	67 —	66 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	67 —	66 50
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	96 —	95 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 60
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 10	84 90
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	87 40	87 20
„ „ „ z r. 1839 całe	29 50	12 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	88 —	87 75
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	124 25	124 —
„ tryestskie na 4½%	122 50	121 50
„ żeglugi par. na Dunaju	97 50	97 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 50	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 50	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	762 —	760 —
„ zakładu kredytowego	182 10	181 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	423 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2134	2132
„ „ rządowéj	280 —	279 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 —	152 50
„ „ Pardubickiéj	124 —	123 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	267 50	266 50
„ „ Galicyjskiéj	168 —	167 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	118 75	118 50
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	119 10	118 90
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	119 30	119 20
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	105 —	104 90
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów.	3	140 30	140 20
Paryż 100 franków	5	55 15	55 40

Waluty.		
Cesarskie korony	—	19 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 65	6 63
„ obrączkowe	6 64	6 62
Złoto al marco	—	6 61
Napoleondory	1 20	11 18
Suwereny	—	19 40
Fryderyki	—	11 85
Luidory	—	11 40
Suwereny angielskie	—	14 10
Imperyały rosyjskie	11 49	11 45
Srebro	139 25	138 75
„ kupony	139 —	138 75
Talary związkowe	2 10	2 9
Pruskie bilety kasowe.	2 11	2 10

Lwów 16 Stycznia.		
Dukat holenderski	6 61	6 55
„ austryacki.	6 63	6 57
Półimperyał rosyjski	11 48	11 35
Rubel rosyjski.	2 19	2 17
Talar pruski.	2 11	2 9
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 90	78 25
„ „ „ „ w mon. kon.	82 90	82 25
Oblig. indemn. bez kupon.	67 63	66 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 25	82 25

Warszawa 17 Stycznia.			
Półimperyały	rubli	—	5 80
Obligi skarbowe	„	92 31	91 81
kupon		—	1 18$\frac{8}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	15 14	15 12
kupon		— —	— 4$\frac{1}{6}$
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		64 50	— —

Wrocław 17 Stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	71$\frac{7}{8}$	—
Polskie bilety bankowe	84$\frac{5}{8}$	—
„ listy zastawne	85$\frac{1}{3}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	98¼	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 16 Stycznia.		
Renta 3%	69	20

Londyn 16 Stycznia.	
Konsole	93¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
do *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 17 do 18 Stycznia 1862.

HOTEL SASKI. Ludwik Krzystkiewicz wł. dóbr, Maryan Sroczyński ob. z Galicyi. Franciszek Horosz Dr. med. z Bochni. Franciszek bar. Lewartowski ob., Ks. Jan Kikrył z Galicyi. Aleksander Günther wł. dóbr z Dołęgi. Adam Kuriewski wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Filip Ditrich do Lwowa. Witold Narelski profesor na pryw. mieszkanie. Władysław Zienkowski, Anatoli Maszewski, Wincenty Lorenz ob. do Galicyi. Władysław Mieroszewski do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Wykowski wł. dóbr z Suffczyna. Wilhelm Sachs kup. z Berlina. Edward Dzwonkowski wł. dóbr z Gromnika.

Wyjechali: Marceli Stokowski dzierż. do Zawad. Wykowski Józef wł. dóbr, Wilhelm Sachs kup. z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Krzysztof Rotkiewicz ob. z Królestwa. Jan Pomian Zakrzewski kup., Edward Hering pryw. z Warszawy. Adolf bar. Lipowski wł. dóbr z Hucisk. Andrzej Lechotzky ck. por. ze Lwowa.

Wyjechali: Jan Dobrzyński ob. do Lwowa. Jan Szymański ob. do Królestwa. Nepomucen Szymański ob. do Wrzępi. Emanuel Milch, Jan Pomian Zakrzewski kup., Edward Hering pryw., Andrzéj Lechotzky ck. por. do Wiednia.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 21546].

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę pięciu placów miejskich przy brzegu Wisły na Skład drzewa służących, na czas od 1go Marca 1862 od 28go Lutego 1865 r., odbędzie się w dniu 23 Stycznia 1862 w gmachu Magistratu w Biórze I Departamentu Magistratu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 160 złr. w. a. za wszystkie 5 place.

Wadium wynosi dziesiątą część ceny fiskalnéj. Deklaracye pisemne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze I. Departamentu Mag. (50-3)

Kraków dnia 6 Stycznia 1862.

Inseraty.

Uwiadomienie.

Nowe 800 egzemplarzy **„Wandy"** zostały rozesłane członkom Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych. Otrzymali je panowie Ajenci Dyrekcyi w obwodach: Tarnowskim, Tarnopolskim, Stryjskim, Stanisławowskim, Sanockim, Sandeckim, Samborskim i część Rzeszowskiego. Dla trzech panów Ajentow obw. Rzeszowskiego ryciny nie stało. Wkrótce nadchodzi nowy transport 800 egz. i natychmiast będą się rozsyłać w resztę obwodów. Panowie Akcyonaryusze obwodów, które już otrzymały rycinę, raczą się po takową zgłosić do swych Ajentów, wnosząc razem na Akcyę tegoroczną na ręce tychże **złr. 5 i cent. 10** na stępel.

Z Kancelaryi Dyrekcyi Tow. Przyjaciół Szt. piękn.

Kraków dnia 17 Stycznia 1862 r. (67)

DYREKCYA TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE

zawiadamia szanownych panów artystów, że Wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury otwartą zostanie **dnia 1 Marca 1862** r. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej, w domu barona Laryssa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya cieszy się nadzieją, ze panowie artyści nie omieszkają wzbogacić Wystawy swojemi dziełami, o których jak najliczniejsze nadesłanie uprzejmie uprasza. Aby takowe mogły znaleść odpowiednie umieszczenie, winny dojść do lokalu Towarzystwa najpóźniej 15 Lutego. Przesyłki adresować należy:

„Na Wystawę Sztuk pięknych w Krakowie."

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe, ktoby je chciał przesyłać pociągami osobowemi, pospiesznemi lub przez pocztę sam winien opłacić, chyba że paczka niewiele waży i tylko pocztą może być posłaną, w takim razie Dyrekcya ponosi koszta transportu. Ktoby chciał przesłać pakę niezwykłéj objętości lub wagi winien wprzódy porozumieć się z Sekretarzem Towarzystwa. Transport pak nadchodzących na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy opłaci przesyłający.

Kraków dnia 14 Grudnia 1861 r.

(1382-3) ***Walery Wielogłowski,*** Sekretarz Dyrekcyi.

C. K. TOWARZYSTWO gospodarczo-rolnicze KRAKOWSKIE.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. rolnicze. Krakowskiego zawiadamia niniejszem, iż jak w latach upłynionych tak i w roku bieżącym pośredniczyć będzie w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od członków Towarzystwa *za poprzedniém nadesłaniem próbek* wszelkie nasiona pastewne do rozprzedaży, niemniej jak sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze jakiemi są: **guano, saletra chilijska, kwas siarczany** i t. p., nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych.

W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tem wraz z cenami udzieloną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś **nasion i nawozów zagranicznych** ustanawia się termin **ostateczny po dzień 31 Marca b. r.** do czego interesowani tém ściśléj zastósować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu. (34-2-3)

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają *franco* do Bióra Towarzystwa, ulica Szewska Nr. 335/6.

Kraków dnia 10 Stycznia 1862.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodar. rolniczego.

P. **Nikodem Wilczek** we Lwowie mieszkający, ku końcu roku 1860 zachęcił Publiczność do prenumerowania pisma p. t.: *„Album Powszechne"* każdego miesiąca wychodzić mającego. Pismo rzeczone ja i niektórzy sąsiedzi prenumerowaliśmy.

Ponieważ w Listopadzie i Grudniu 1860 li tylko dwa zeszyty wyszły, a mimo licznych reklamacyj pisma tego nie odbieramy daléj, upraszam p. Wilczka o wyjaśnienie przyczyny tego zawodu, jakiego doznają przedpłaciciele (57) *X. L. Perisch*, Dziekan.

NASIONA świeże

wszelkiego rodzaju już nadeszły do Handlu podpisanego, gdzie i cenników tychże na żądanie dostać można bezpłatnie.

K. Rutkowski,

utrzymujący Handel towarów żelaznych, norymberskich i Skład Nasion w Krakowie. (59-1-8)

NAKŁADEM LITOGRAFII „CZASU"
wyszły i są do nabycia

STAROŻYTNE GMACHY KRAKOWA

Rycin 13. Imperial folio
z tekstem objaśniającym, chromolitografowane z natury
przez

F. Stroobanta z Brukselli,

a mianowicie:

1. Kościół Archiprezbiteryalny N. Panny Maryi w Krakowie.
2. Kościół św. Barbary.
3. Sukiennice.
4. Wnętrze kościoła N. Panny Maryi.
5. Wieża Ratuszna.
6. Diedziniec Kollegium Jagiellońskiego.
7. Kościół św. Trójcy (OO. Dominikanów) po pożarze.
8. Wieże kościoła św. Andrzeja.
9. Krużganek Franciszkański.
10. Wchód do Zakrystyi w kościele N. Panny Maryi.
11. Uliczka między kościołem N. Panny Maryi i św. Barbary.
12. Wchód do Biblioteki Jagiellońskiéj.
13. Brama i rotunda Floryańska.

Cena egzemplarza złr. 20. (25-5-10)

Pod L. 175/270 w Gm III. przy ulicy Wiślnéj jest

całe drugie Piętro od 1go Kwietnia r. b. do wynajęcia. (63-1-6)



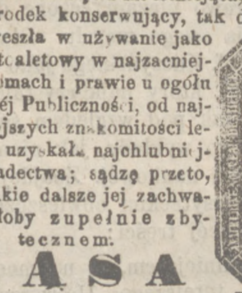
C. k. uprzyw. i pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust,

J. G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben" Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.





Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.

MASA do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2·10.
PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.
Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr. wal. austr.

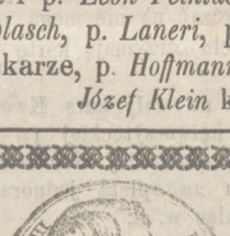
Powyższe artékuły utrzymają po znanych cenach we wszystkich miastach prowincyonalnych, mianowicie:
w KRAKOWIE: p. *Tomasz Górecki*, p. *Józef Jahn* i p. *Leon Feintuch;* we LWOWIE: p. *P. Mikolasch*, p. *Laneri*, p. *Tomanek* i p. *Bierzecki* aptekarze, p. *Hoffmann*, p. *Bonifacy Stiller* i p. *Józef Klein* kupcy. (333-20)

W dniu 14 b. m. około godziny 6 wieczorem w drodze z Podgórza do Krakowa, zginął kuferek skórzany, w którym znajdowały się różne papiery dotyczące interesów familijnych podpisywanych głównie B.. R.., 3 książki pisane z rachunkami, wykazy, kwity i rewersa. Ktoby takowy znalazł lub wiedział gdzie się znajduje, zechce się zgłosić do domu Nr. 337/516 na 1 piętro ulica Floryańska, zkąd stósowne wynagrodzenie odbierze. (53-2-3)

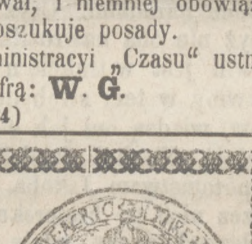
Nie rozpieszczony za granicą wygodami zbytkownemi, przyjechawszy do naszéj podkarpackiéj stolicy, bardzo mi dobrze było w **oberży Krakowskiéj**, bo znalazłem **i stancyę wygodną i chętną usługę**, a nadewszystko ceny umiarkowane. — Przeto zalecam każdemu jadącemu do Lwowa, zajechać do **Hotelu Krakowskiego**, utrzymywanego przez pana ***Wolaka***, a pewny jestem, że mi nie zrobi wyrzutów, żeby doznał zawodu. (18-3) **Adam Tarło.**

Rządca dóbr w średnim wieku, będący teraz w czynnéj służbie, który dotąd w najznaczniejszych skarbach w Królestwie, w tym zawodzie zostawał, i niemniej obowiązki wójta gminy pełnić może, poszukuje posady.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu" ustnie, lub na listy frankowane pod cyfrą: **W. G.** (38-1-4)



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.
Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzenach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone są moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki,**
we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein,

w Biały, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — *w Brzeżanach*, p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brodach*, p. Fr. Deckert — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Gwoździcu* p. W. Hayder — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jarosławiu* p. J Rohm — *w Kaliszu* p. F. Hildebrand — *w Kołomyi*, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — *w Krynicy* p. H. Nitribitt — *w Limanowie*, p. A. Müller — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nasiczy* p. A. Mernych — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w NowymTargu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaczek — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* pp. F. Gaietschka i Syn i p. E. Machalski — *w Przemyślanach* p. St. Midlecki — *w Radoszynie* p. W. Resch — *w Rozdole* p. Edw. Kornberger — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Sanoku* p. J. Zarewicz — *w Suczawie*, p. E. Botczat — *w Staremmieście* p. A. Grotowski — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, — *w Stryju* p. Nussenblatt — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz i p. Latinek i Spółka — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Toruniu* p. A. Giełdziński — *w Tyśmienicy*, p. Karol Necki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — *w Złoczowie* p Wolf Korkns.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (575-31-50)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	330 08	—10 3	66	wschodni średni		śnieg		
	10	31 00	11 0	59	„ „			—15 9	+8 7
18	6	30 06	12 6	13	„ mocny		„		

W domu Przytułku i Pracy NA PIASKU,

można w każdem czasie dostać ludzi do różnych robót, a mianowicie: **do wywożenia śniegow** z małych dziedzińców, za bardzo małą cenę. (69-1-3)

BAZAR.

Niżéj podpisana ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, że za pozwoleniem Wysokiéj zwierzchności otworzyła Zakład w Krakowie przy placu WW. ŚS. pod L. 151 na dole, w którem przyjmuje w komis wszelkie damskie, męzkie i dziecinne rzeczy, jakie ktokolwiek ma do zbycia, — a to celem sprzedania takowych po oznaczonych cenach — za wynagrodzeniem po 5%.

Za bezpieczeństwo do sprzedaży rzeczy poręczy bilet, wydany przez podpisaną z poświadczeniem otrzymanego effektu i wyrażeniem wartości onegóż.

W Bazarze przyjmuje się do szycia i wzorowego wykończenia kołdry, tudzież zamówienia na takowe na wszelkie rozmiary — po cenach prawdziwie umiarkowanych.

Pierwszy ten Zakład w Krakowie podaje szanownéj Publiczności sposobność do pozbywania i nabywania gotowych rzeczy, przyczem podpisana starać się będzie rzetelną usługą zjednać sobie powszechne zaufanie.

***Eleonora** z Koczyńskich **Szlichting**,*
wdowa po ck. urzędniku.

W Krakowie przyjmuje się i sprzedaje powierzone rzeczy w Zakładzie przy placu WW. ŚS. pod L. 151 na dole po lewéj ręce; z prowincyi zaś przyjmuje tylko frankowane listy i pakiety, a odsełki kosztem powierzających uskuteczniane będą. (35-2-5)

W państwie Wojnicz

są do nabycia

Nasienie Koniczu szwedzkiego,

do podsiewania łąk nisko położonych szczególnie zdatnego, — daléj

Wielogroch szczególnéj piękności,

z którego przy rzadkim siewie szczególny plon uzyskanym został.

Chęć nabycia mający zechcą się zgłosić do *„Zarządu dóbr Wojnicz,"* poczta Wojnicz. (6[illegible]-[illegible]-3)

BONA **Francuzka** znajdzie umieszczenie do 2 panienek w domu obywatelskim na wsi o kilka mil od Krakowa w Galicyi.

Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 445 drugie piętro u p **J. Ch.** (66-1-3)

SKŁAD PIWA w Tarnowie,

Browaru Franciszka Nalepki z Zimnowódki, umieszczony w domu p. Dra Morawskiego, pod L. 175 na drzewnym placu, sprzedaje:
a) Beczkę piwa dolnéj fermentacyi (Unterzeug) po 9 złr. w. a.
b) ditto górnéj fermentacyi (Oberzeug) „ 7 „ „
bez wpłaty propinacyjnéj, która 2 złr. w. a. od wiadra wynosi. — Bliższa wiadomość w biórze ***Dra Adama Morawskiego.*** (55-1-3)

Papier patentowy

jako środek radykalny

na wilgotne ściany;

nadszedł nowy transport do handlu ***Fryderyka Friedleina*** ulica Grodzka, w tymże handlu **dwóch praktykantów** dobrej konduity znajdą umieszczenie. (28-2-6)

SZPRYCOWANIE z rośliny Matico,

PP. Grimault & Comp. apt. w Paryżu.

Płyn do szprycowania przyrządzony z liścia peruwiańskiego drzewa, zwanego Matico (piper angustifolium) używa się we Francyi z wielkiem powodzeniem przez *Ricord'a* i innych lekarzy ordynujących w Szpitalach. Płyn ten jest jedynem lekarstwem tego rodzaju, które Sankt Petersburgska akademia medyczna zatwierdziła. Posiada on własność ściskania, jak również zaletę w wysokim stopniu zachowawczą i zapobiegającą chorobie. Leczy szybko najupartsze rzerzączki i blemoragie. Doskonalszym jest nad wszelkie szprycowania na metalicznych pierwiastkach osnute, użycie jego nie sprawia ani boleści, ani kanału niezwęża.

Metoda użycia w polskim języku dołączona jest do każdej flaszeczki.

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, Mrozowskiego w WARSZAWIE, i Tomanka we LWOWIE. (1407-2-12)

Sprzedaż Ogiera!



Z powodu szczególnych okoliczności, jest do sprzedaży **Ogier ośmioletni** skarogniady, czystéj krwi w Anglii wychowany, zwycięzca w znaczniejszych angielskich gonitwach, bardzo piękny, rosły i mocno zbudowany.

Ogier ten jest bardzo płodny, łagodny przytem bardzo dobrym wierzchowcem.

Bliższa wiadomość pod cyfrą **R. L.** w *Namslaut* na *Szlązku.* (7 3 8)

Chcąc zupełnie pozbyć zapas mój cały

Towarów złotych

zapraszam wszystkich chęć nabycia mających, do zakupna tychże po cenach fabrycznych, a nawet taniéj.

Wysprzedaż ta ustaje z **końcem Lutego** roku bieżącego. (33-2-3)

Ferdynand Schaltter, w Rzeszowie.

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś w Niedzielę dnia 19 Stycznia 1862.

Biedna czyli Dziewczyna z Gór

Dramat w 5 aktach pp. Desnoyer i Denner.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*